

KOMUNIKAT SARP

ORGAN STOWARZYSZENIA ARCHYTEKTÓW R. P.

WARSZAWA, ul. WSPÓLNA 36 m. 3 • TELEFON 8.52-12



R O K VI
KWIECIEŃ - MAJ
1 9 3 9

N. 4-5

SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

ZARZĄD GŁÓWNY S.A.R.P.

W dniu 19.IV.1939 r. szereg kolegów członków S.A.R.P. otrzymało od kol. Zygmunta Gawlika pismo drukowane jako protest przeciwko stanowisku zajętemu przez Zarząd Główny S.A.R.P. w sprawie przebudowy kościoła w. Jakóba w Częstochowie.

Wobec tego, że już w dn. 9 stycznia 1939 r. Zarząd Główny S.A.R.P. przekazał Sądowi Koleżeńskiemu rozpatrzenie słuszności i prawności swego stanowiska oraz treści i tonu listu kol. Gawlika, który w tej sprawie otrzymał, — wszelkie wystąpienia nazewnętrz w tej sprawie przed jej rozpatrzeniem i decyzją Sądu uważamy za niedopuszczalne i co najmniej przedwczesne.

Protest drukowany przekazany zostanie jako uzupełniający dokument Sądowi Koleżeńskiemu, a wyrok Sądu i jego motywy podane zostaną do wiadomości Kolegów w Komunikacie, jako wyjaśnienie całej sprawy.

Poniżej podajemy odpis listu Zarządu Głównego w sprawie kol. Zygmunta Gawlika, skierowanego do Sądu Koleżeńskiego S.A.R.P.

9.I.1939 r.

Do

SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO S. A. R. P.

w miejscu

Przesyłając Sądowi Koleżeńskiemu listy kol. Gawlika oraz materiał korespondencyjny w tej

sprawie, Zarząd Główny S.A.R.P. prosi o rozpatrzenie słuszności i prawności stanowiska Zarządu S.A.R.P. oraz treści i tonu listu kol. Gawlika.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Sekretarz Generalny:

(—) Cz. Duchnowski

Wiceprezes:

(—) K. Tolłoczko

KONGRES MIĘDZYNARODOWY ARCHYTEKTÓW W U. S. A.

W związku z otrzymanym od Rządu Stanów Zjednoczonych A. P. zaproszeniem do uczestnictwa w Międzynarodowym Kongresie Architektów (C. I. A.) mającym się odbyć w Waszyngtonie w dn. 24. września 1939 do dn. 30. września 1939 r. Zarząd Główny SARP-u postanowił wziąć udział w Kongresie przez wysłanie oficjalnej delegacji.

Zgłoszony do Komitetu Stałego Kongresu w roku ubiegłym referat kolegi dr. F. Piaścika o „kampanistycie“ spotkał się z wielkim zainteresowaniem architektów reprezentujących inne państwa w oszczędności przez reprezentantów U. S. A. Wspomniany referat jest obecnie w tłumaczeniu na języki francuski oraz angielski celem opublikowania w oficjalnym wydawnictwie odbyć się mającego Kongresu.

Wobec wysokich kosztów wysłania delegacji SARP-u do Ameryki, Zarząd Główny zwrócił

się do odnośnych organów państwowych o charakterze propagandowym o subsydia finansowe.

Zaproszenie jest skierowane do wszystkich stowarzyszonych kolegów. Prócz części oficjalnej Kongresu zostały również przewidziane wyieczki po Stanach w celu zwiedzenia ważniejszych miast, urzędzeń, obiektów itp.

Blizsze szczegóły dotyczące Kongresu i wyieczek oraz przybliżonych kosztów podróży i pobytu w U. S. A., ukażą się w następnym numerze Komunikatu SARP-u.

Józef Malinowski

Warszawa

ul. Czeska 14, Saska Kępa, tel. 20-32-31
godz. 4—5 itd. oraz biuro 5-49-20
wew. 194.

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Redaktorem miesięcznika „Architektury i Budownictwa“ na rok 1939 został kol. Jan Poliński.

Równocześnie ukonstytuował się nowy Komitet Redakcyjny w następującym składzie: przewodniczący kol. dr Jan Zachwatowicz, sekretarz kol. Zygmunt Stępiński, członkowie: kol. kol. dr Lech Niemojewski, prof. Rudolf Świerczyński, Piotr Biegański, Zbigniew Czech, Tadeusz Dzięgielewski, Jerzy Hryniewiecki, Stanisław Kolendo, Kazimierz Marczewski, Janusz Ostrowski, Andrzej Płachciński, Zygmunt Skibniewski, oraz w myśl uchwał Zarządu Spółdzielni Arch. Pol. członkowie Zarządu S.W.A.P. i Rady Nadzorczej S.W.A.P.

Na Walnym Zebraniu Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich wybrano nowe władze w następującym składzie: do Zarządu kol. kol.: Teodora Bursze, Prof. Alfonsa Gravier, Jana Najmana oraz zastępców kol. kol.: Bohdana Guerquin i Bolesława Tatarkiewicza. Do Rady Nadzorczej: Prof. Mariana Lalewicz, Tadeusza Nowakowskiego i Zygmunta Wóycickiego oraz na zastępców Witolda Matuszewskiego i Bogumiła Rogaczewskiego.

CZYTELNIA O.W.S.A.R.P.

Podajemy do wiadomości, że czytelnia w lokalu S.A.R.P. przy ud. Wspólnej 36 m. 3 czynna jest codziennie między godz. 17—20 oraz w niedzielę między 11—14. Czytelnia zaopatrzona jest we wszystkie czasopisma fachowe zagraniczne oraz w ilustrowane magazyny zagraniczne i codzienną prasę polską.

ODDZIAŁ TORUŃSKI

W dniu 29. kwietnia 1939. r. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału, na którym po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji nad nimi udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy w następującym składzie:

kol. Klonowski Stanisław — prezes

„ Sylwestrowicz Kazimierz — wiceprezes

„ Wahl Zbigniew — skarbnik

„ Flak Mikołaj — sekretarz

Komisja Rewizyjna:

kol. Wojciechowski Franciszek

„ Petrow Krum

Stałym delegatem dla spraw Zjazdów wybrany został kol. Wojciechowski Franciszek.

Poza tym do kolegium Sędziów Konkursowych powołano:

kol. St. Klonowskiego i M. Flaka jako sędziów i kol. Wera Sylwestrowicz jako sekretarza konkursowego.

Z ważniejszych spraw poruszonych i omówionych na zebraniu wymienić należy:

a) Sprawę uporządkowania budownictwa na terenie miasta Torunia, a w szczególności kwestię wykonywania projektów.

b) Sprawę zbierania składek członkowskich, a przede wszystkim składek zaległych, przy czym uchwalono zwrócić się pisemnie do kol. kol., aby oświadczyli się w tej sprawie, oraz czy zamierzają w dalszym ciągu być członkami S. A. R. P.

c) Przedyskutowano, a następnie na Zebraniu Zarządu powzięto uchwałę, aby miesięczne zwyczajne zebrania członków odbywały się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, zawsze o godz. 19. Zebrania odbywać się będą we własnym lokalu w podziemiach Ratusza.

d) W sprawie pożyczki na Obronę Przeciwlotniczą i wpłacenia już subskrybowanej na ten cel sumy 300 zł, powierzono dalsze prowadzenie spraw związanych z pożyczką, oraz zbiórkę na FON kol. Sobocińskiemu.

Zebraniu przewodniczył kol. Jung, a protokołował kol. Drahus.

Sekretarz:

Za Zarząd:

(—) Inż. M. Flak (—) Inż. St. Klonowski

ODDZIAŁ POZNAŃSKI

Sprawozdanie

z działalności Oddziału Poznańskiego S.A.R.P. za czas od 14 marca 1938 do 20 marca 1939 r.

W okresie sprawozdawczym skład Zarządu

był następujący: Prezes — kol. Marian Pospieszalski, wiceprezes kol. Eustachy Chmielewski (od 1 2grudnia 1938), sekretarz kol. Wojciech Onitsch (do 1 lipca 1938) od 1 lipca kol. Jan Zbijewski, skarbnik kol. Stefania Skibniewska.

Ilość członków wynosiła 28.

Zebrań odbyło się wraz z Walnym Zebraniem — 12.

Posiedzeń Zarządu — 5.

Frekwencja członków: liczą przeciętną jest 12, — w roku 1936 — przeciętną była 8, w 1937 — 11.

Na zebraniach wygłoszono następujące referaty:

1. Kol. Wiczyński — „Zabytki m. Poznania a urbanistyka“;
2. Kol. Pospieszalski — „Rzeczy małe w budownictwie“;
3. Kol. Tyc — „O kruszywach w betonie i żelbecie w Poznaniu“;
4. Kol. Czarnecki — „Wrażenia z Włoch“;
5. Komisja dla spraw zabytkowych w składzie: kol. Wiczyński, Zakrzewski, Zbijewski „Ochrona zabytków m. Poznania“ referat później wydrukowany i wygłoszony publicznie;
6. Kol. Skibniewski — „O Projekcie Regulaminu Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych oddziału lwowskiego“;
7. Kol. Wiczyński — „Izby Kultury Rzeszy“ broszura kol. Helm-Pirgo i rozbudowa regionu poznańskiego.

Nadto zdali sprawozdania:

z posiedzenia Rady S.A.R.P. z dn. 13.3.1938 — kol. Chmielewski,

z Walnego Zebrania Delegatów z dn. 28.6.1938 — kol. Eysymontt,

z Rady S.A.R.P. z dn. 17.10.1938 — kol. Skibniewski,

z Rady S.A.R.P. z dn. 28.2.1939 przesłał kol. Onitsch — stały delegat Oddziału Poznańskiego przy Zarządzie Głównym w Warszawie.

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

1. **Obrona uprawnień.** Z uwagi na specjalne stosunki panujące w Poznaniu, w trosce o przyszłość kultury architektonicznej oraz w związku z wydawaniem technikom budowlanym uprawnień bez ograniczeń przez władze, Zarząd Oddz. Poznań przystąpił do akcji zmierzającej do likwidacji obecnego stanu.

Wychodząc z założenia, że wydawane przez Min. Spraw Wewnętrznych uprawnienie bez

ograniczeń jest sprzeczne z Prawem Budowlanym z dn. 28.II.1928, Zarząd zasięgnął porady prawnej u adwokata p. Huberta, który opracował specjalny elaborat wykazując na mocy Prawa Budowlanego, słuszność stanowiska Zarządu.

Akcja prowadzona była w porozumieniu z Oddziałem Toruńskim S.A.R.P. Uzyskano audiencje u wojewody Raczkiewicza w Toruniu i wojewody Maruszewskiego w Poznaniu, którym złożono odpowiednie memoriały. Szukano też poparcia w Zarządzie Głównym w Warszawie, niestety nie znaleziono odpowiedniego echa. Można powiedzieć, że akcję na tym odcinku przegraliśmy, dzięki brakowi zrozumienia istoty znaczenia architektury dla Poznania u miarodajnych czynników.

W sprawie Zjazdu Budowniczych Ziem Zachodnich, Zarząd wysłał do Ministra Spraw Wewnętrznych memoriał, prostując fałszywe wiadomości i niewłaściwe zwroty obniżające stanowisko inżyniera.

2. W sprawie wykonywania projektów na budynki publiczne dla prowincji przez architektów w Warszawie. Oddział nasz przyłączył się do memoriału Placówki Podhalańskiej.

3. Akcję o należyłą opiekę nad zabytkami m. Poznania rozpoczął Zarząd od wysłania pisma do P. Wojewody z prośbą o powołanie do życia Okręgowej Komisji Konserwatorskiej.

W dalszej akcji, komisja w składzie kol. Wiczyńskiego, Zakrzewskiego i Zbijewskiego opracowała referat o „Ochronie Zabytków m. Poznania“, który wydrukowano i rozdano na specjalnym zebraniu przedstawicieli związków i instytucji kulturalnych Poznania.

Na zebraniu tym, które odbyło się dnia 15 listopada 1938, kolega prezes odczytał treść referatu. W dyskusji głos zabierali pp. wiceprezydent Zaleski, dyrektor Pajzderski, Prof. Kilariski, Dr Bross i kol. Eysymontt. Zebranie zgromadziło 60 osób.

Poruszenie spraw zabytkowych Poznania, wywołało szeroki oddźwięk w społeczeństwie, czego dała wyrag prasa w licznych artykułach. Do utworzenia specjalnego organu opieki nad zabytkami przeszłości jeszcze nie doszło.

Dla rozpowszechnienia idei ochrony zabytków i należytego ich rozumienia, Oddział zorganizował cykl publicznych odczytów. Dotychczas odbyły się odczyty kol. Knothego z Torunia i kolegi Witwickiego ze Lwowa. Wkrótce wygłoszą odczyty Prof. Szyszko-Bohusz, kol. Zachwatowicz i kol. Helm-Pirgo.

Odczyt kol. Knothego p. t. „Toruń odsłania zabytki“ zgromadził ca 60 osób; odczyt kol. Witwickiego p. t. „Lwów odsłania swe mury obronne“ zgromadził przeszło 110 osób. **Akcja zabytkowa trwa.**

4. Konkursy. Zarząd zorganizował następujące konkursy:

powszechne Nr 95, 100 i 101 na Pawilon Polski w Nowym Jorku i na jego wnętrza,

ograniczone — na Dom im. A. Asnyka w Kaliszu i Dom Przystosobienia Wojsk. i Wych. Fiz. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Kaliszu.

W okresie sprawozdawczym sekretariat załatwił 337 pism .

Sekretarz:

inż. arch. Jan Zbijewski

Prezes:

inż. arch. Marian Pospieszalski

Poznań, dn. 20.3.1939 r.

NOWY ZARZĄD

Na Walnym Zebraniu — Oddziału SARP-u w Poznaniu w dniu 20-go marca b. r. dokonano wyboru nowych władz oddziału w następującym składzie:

Prezes — inż. - arch. Marian Pospieszalski

Wiceprezes — inż. - arch. Witold Eysymontt

Skarbnik — inż. - arch. Aleksander Pluciński

Sekretarz — inż. - arch. Mieczysław Pawlak

Komisja Rewizyjna:

inż. - arch. Roman Pękalski

inż. - arch. Edward Tyc.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU SARP NR 114.

W dniu 24. 3. 1939 r. został rozstrzygnięty Konkurs SARP Nr 114 na projekt szkicowy gmachu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Wilnie.

I nagrodę otrzymał inż. - arch. Andrzej Uniejewski.

II nagrodę otrzymał inż. - arch. Bohdan Lewandowski.

Dwie III nagrody otrzymali: inż. - arch. Helena i Stefan Jasięscy oraz Stanisław Bienkuński i Janusz Warunkiewicz.

Z KOMISJI

POLITYKI MIESZKANIOWEJ S.A.R.P.

W ostatnim numerze Komunikatu przy przycięciu norm Towarzystwa Osiedli Robotniczych (T. O. R.) zaszła pomyłka. Normy te

określają maksymalną powierzchnię użytkową: dla mieszkań w domach blokowych — 36 m²
„ „ „ „ „ własnych
(jednorodzinnych) — 42 m²

Zapowiedziany przeze mnie w Nr 1 Komunikatu artykuł wydrukowała „Architektura i Budownictwo“ p. t. „Towarzystwo Budowlane i Kasa Oszczędności Podnajemców (H. S. B.)“ W Nr 1/1939.

W artykule „Rozwiązanie problemu mieszkaniowego przez miasto Sztokholm“, z wzyź wymienionego Komunikatu, podano mylnie daty pierwszych kongresów: Skandynawskiego Dnia Budowlanego — odbyły się one: w Sztokholmie w 1927 r., a w Helsinkach w 1932 r.

Adam Krzyszkowski

SPROSTOWANIE

W numerze 3 Komunikatu S. A. R. P. z marca 1939 r. na str. 10 podane zostały normy dla powierzchni mieszkań budowanych przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych. Poczujemy się do obowiązku zakomunikowania Panom, że normy te podane zostały przez Komunikat błędnie i wynoszą dla mieszkań w domach blokowych 36 m², a nie 42 m², zaś przy domach własnościowych 42 m², a nie 56 m², jak mylnie podano.

Wyjaśniamy ponadto, że normy te obowiązują od czasu utworzenia Towarzystwa Osiedli Robotniczych, a więc od 1934 r. i nie były w ciągu tego czasu zmieniane.

Wobec tego, że sprawa ta posiada istotne znaczenie zwłaszcza w zastosowaniu z innymi normami podanymi w Komunikacie, prosimy Panów o zamieszczenie odpowiedniego wyjaśnienia w Komunikacie S. A. R. P.

Towarzystwo Osiedli Robotniczych

(—) Jan Strzelecki

JESZCZE W SPRAWIE „FUNDUSZ PRACY FINANSUJE BUDOWĘ OSIEDLI ROBOTNICZYCH“

Przedruk, w Nr. 2. Komunikatu SARP-u, z przeglądu budowlanego, artykułu pod powyższym tytułem wywołał pewne zastrzeżenia ze strony jednego z kolegów, który sprawę tę poruszył na ostatnim posiedzeniu Rady. — Niestety nie byłem na tym posiedzeniu, odpowiem więc na stawiane mi zarzuty, na odpowiedzialność tych kolegów, którzy mi te zarzuty powtarzali.

Chodziło o to, że budownictwo o tak niskim poziomie nie powinno się być znaleźć w piśmie architektonicznym, że cena budynku jest nierealnie niska i w ogóle niemożliwa do osiągnięcia, i że ujawnianie w dodatku takich niemożliwych do osiągnięcia cen, szkodzi ogółowi architektów, gdyż klienci domagają się od architektów wykonywania budynków w tej samej cenie.

Na te zarzuty odpowiem od końca.

Klientowi, który by do mnie przyszedł z podobną propozycją, zaproponowałbym, aby sobie wykopał sam dół na wapno, potem na fundamenty, podawał murarzem cegłę, nosił wapno, przynosił sam rozmaite materiały ze składów, jak: papa, gwoździe itp., pomagał cieśli, mieszkał w mieszkaniu bez elektryczności, kanalizacji i wody, przy pojedynczych oknach, cienkich ścianach zewnętrznych itd. itd., — wreszcie, żeby dostał projekt za darmo i inne czynności architektoniczne również bezpłatnie, żeby poszedł do KKO a jeszcze lepiej pod BGK i tam uzyskał pożyczkę na 2%, spłacaną w ratach po 10.— zł miesięcznie. — Jeżeli takie warunki osiągnie, a będąc dygnitarzem z Katowic, zechce mieszkać w pałacu o 2-ch pokojach z kuchnią, bez klozetu i wanny, na gruncie podarowanym mu przez gminę, to oczywiście prawdopodobnie wybuduje budynek w tej samej cenie co i bezrobotni na Pomorzu.

Ale żart na stronę. — Omawiana przeze mnie akcja jest bądź co bądź akcją na pół **dobroczynną**, — i wiele czynników się na to składa, że daje ona tak fanstastycznie niskie rezultaty.

Natomiast Ministerstwo Rolnictwa buduje domy dla osadników na Pomorzu o nieco wyższym poziomie budowlanym, uzyskuje koszt 1 m³ budynku od 22,200 do 22,85 zł. — A nie jest to już akcja dobroczynna. — Widzimy więc, że rezultaty się powtarzają, przy podobnych warunkach technicznych i metodach pracy.

Uważam, że wyniki osiągnięte przez Ministerstwo, jako przez instytucję Państwową a więc podlegającą wszelkiego rodzaju ciężarom, przepisom, normom itp., są jeszcze bardziej imponujące i godne naśladowania.

Wreszcie co się tyczy trzeciej sprawy, t. j. architektury, to celem moim przy przedruku omawianego artykułu nie były sprawy architektury a zupełnie co innego. — Rysunki dostały się tam z konieczności i jako materiał do oświetlenia poruszanego przeze mnie zagadnienia. W swoim komentarzu podkreśliłem zresztą, że architektura budynków nie jest wzorem do naśladowania, chociaż daj Boże, żeby gorszych rze-

czy w Polsce nie stawiano. Przy naszym haniebnym sposobie zabudowywania wsi i miasteczek, skromne i bezpretensjonalne domki o dachach dwu- i czterospadowych, o typie wiejskim, nie są wcale rażące, a w każdym bądź razie na tym samym poziomie co i podobne budownictwo naszego, chełpiącego się swoją kulturą na cały świat, zachodniego sąsiada.

Poza tym uważam, że nie wolno jest utrzymywać w ukryciu lub nie naświetlić pewnej akcji lub pewnych bezspornych faktów tylko dlatego, że mogą one być komukolwiek nie na rękę.

Wobec ścierania się dzisiaj dwóch zasadniczych tendencji w sprawie budownictwa społecznie najpotrzebniejszego, z których jedna idzie w kierunku kontynuowania dotychczasowego systemu budowania, zaś druga w kierunku jak najskromniejszego programu, jednak dla jak najszerszych warstw sprawa wszechstronnego rozpatrzenia możliwości i wskazania istniejących przykładów i sposobu ich realizacji jest rzeczą pierwszorzędną wagi.

W. Adamski

SPRAWOZDANIE FUNDUSZU KWATERUNKU WOJSKOWEGO 1927—1937

W końcu roku ubiegłego ukazał się w druku III tom sprawozdania z działalności Funduszu Kwaterunku Wojskowego za okres pierwszego dziesięciolecia jego egzystencji, t. j. od r. 1927 do 1938. Tom ten obejmuje też i tę działalność, która została zobrazowana w dwóch pierwszych sprawozdaniach za poprzednie lata. Poprzednie tomy obrazowały wyłącznie budownictwo mieszkalne FKW., t. zn. „budynki własne“. Obecnie omawiany tom obejmuje również i te budynki, które wykonane zostały przez FKW. dla różnych instytucji państwowych, a mianowicie: dla MSWojsk., KOP, Ministerstwa Skarbu, Marynarki Wojennej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Urzędu Patentowego itp.

Dzieło to, po krótkim zobrazowaniu całokształtu działalności FKW. z szeregiem tablic, wykresów i zestawień, daje nam całą masę materiału architektonicznego w postaci fotografii i planów wzniesionych budynków, warte jest więc tego, aby znaleźć się w bibliotece każdego architekta. Można bowiem bez przesady powiedzieć, że książka ta może być dokumentem obrazującym całokształt rozwoju architektury polskiej za czas ostatniego dziesięciolecia.

Nie będę się tutaj zastanawiał nad działalnością administracyjno-techniczną FKW. Sprawa

ta powinna znaleźć swój wyraz w oddzielnym obszernym sprawozdaniu, — pragnę tylko jako architekt powiedzieć kilka słów o wynikach architektonicznych tej akcji budowlanej.

Pomimo to, że wśród nazwisk projektantów spotykamy najtęższe asy architektoniczne starszego i młodszego pokolenia, wrażenie jakie odnosimy z przeglądu całości jest niejednolite.

Początkowo FKW. otrzymał od władz państwowych cały szereg budynków do wykończenia o małej a nawet bez żadnej wartości architektonicznej i budynki te zostały umieszczone jedynie ze względów skrupulatności sprawozdawczej. Ale i budynki nowoprojektowane w pierwszych kilku latach nie przedstawiają się ciekawie. W dalszych latach jednak widzimy stały rozwój w kierunku modernizacji i coraz większej wartości architektonicznej, aż do rzeczy tak wyrafinowanych i młodzieńczych jak Urząd Patentowy w Warszawie.

Wśród budynków reprodukowanych mamy mnóstwo obiektów, jak budynek Funduszu Kwaterunku Wojskowego przy ul. Krakowskie Przedmieście, dom oficerski przy ul. Koszykowej róg Alei Niepodległości, budynek podoficerski w Rembertowie itp., — o wybitnych wartościach architektonicznych.

Ale są i rzeczy słabo projektowane bez większego wysiłku i inwencji i to przeważnie wśród budynków mieszkalnych. W tym kierunku niejednokrotnie najtężsi projektanci zawadzili.

Niestety większość budynków ostatnio wykonywanych nie mogła być na czas sfotografowana w stanie wykończonym, a podane rysunki perspektywiczne lub rzuty dają słabo niedostateczne pojęcie o ich rzeczywistym wyglądzie.

Podobnie jak w architekturze, tak i w planach widzimy od początkowego okresu ogromny skok naprzód specjalnie wśród mieszkań podoficerskich. Zostały one doprowadzone do maximum wygody i celowości przy niezmiernie oszczędnym wykorzystaniu przestrzeni. Zwrócono specjalną uwagę na wyposażenie mieszkań w instalacje elektryczne, wodociągowo-kanalizacyjne, centralne ogrzewanie, pralnie itp. Nie mówiąc o mieszkaniach oficerskich, każde niemal najmniejsze mieszkanie podoficerskie zaopatrzone jest w klozet i wannę krótką nasiadową oraz w instalację do gorącej wody, t. j. bojler do zaopatrzenia w wodę wanny i zlewozmywaka. Wreszcie należy wspomnieć o spi-

żarniach ściennych podokiennych, pawlaczach itp. Pomimo to, że kierownictwo Instytucji kładzie ogromny nacisk i stara się wycisnąć z projektantów co się tylko da, żądając większej świeżości i pomysłowości w kierunku architektury wnętrza, rewelacji w planach nie widzimy.

Sprawa ukształtowania mieszkań w sensie pewnej różnorodności jest rzeczą niesłychanie ważną w budownictwie wojskowym wobec ciągłego przeprowadzania się oficerów i podoficerów z garnizonu do garnizonu. Chodzi o to, aby nie nastąpiło uczucie nudy po wprowadzaniu się kilkakrotnym do lokalu o tym samym typie. Mieszkanie bowiem jest niejednokrotnie jedyną atrakcją w pozbawionym wszelkim kulturalnych rozrywek prowincjonalnym mieście lub na głuchym ustroniu. W tym względzie więc spotyka nas pewien zawód.

Natomiast jeśli chodzi o wyposażenie techniczne budynków, to stoi ono na najwyższym poziomie pod względem celowości i nowoczesności przy uwzględnieniu najdalej idącej oszczędności. Po raz pierwszy w Polsce uwzględniono już od dawna konieczne wymogi biernej o. pl., jak żelazobetonowe dachy, stropy, schrony itp. Widzimy pierwsze w Polsce anteny zbiorowe, żelazne futryny i inne tym podobne udogodnienia. Wreszcie dane są stale i wprowadzane w miarę uzyskiwania dobrych rezultatów nowe materiały i nowe sposoby oblicowywania budynków, wykonania różnych detali, wygod, urządzeń, instalacyj itp.

Drugą stroną działalności FKW. jest budownictwo państwowe. Wśród budynków reprodukowanych w wydawnictwie widzimy najodpowiedzialniejsze i największe rzeczy wykonane w ostatnich czasach w Polsce, jak Sądy w Warszawie, Gdyni i Przemyślu, Szpital Garnizonowy im. Marszałka Piłsudskiego i mniejsze a wybitne dzieła architektoniczne, jak Kierownictwo Marynarki Wojennej, Urząd Patentowy itp. Niektóre z nich stanowią swego rodzaju rewelacje i stanąć mogą w rzędzie najlepszych dzieł architektonicznych nie tylko w Polsce ale i w Europie. Wpływy, jakie wywarły niektóre z tych budynków na architekturę polską, są już widoczne nie tylko w konkursach publicznych ostatnio rozstrzygniętych, ale i w działalności budowlanej prywatnej.

Sprawozdanie nabyć można w cenie zł 15.— na miejscu w FKW.

W. A.

PROTOKUŁ

posiedzenia Rady S. A. R. P. z dn. 4 kwietnia b. r.

Obecni: kol. Załęski, Wóycicki, Dietz d'Arma, Kafarski, Biegański — Warszawa, Miecznikowski — Gdynia, Knobloch — Toruń, Derkowski — Łódź, Doria Dernałowicz — Lublin, Strojek — Kraków, Frydecki — Lwów.

Zarząd Główny: kol. Tołłoczko, Hryniewiecki, Dziegielewski, Płachciński, Poliński, Gravier, Szperling, Pieńkowski. O godz. 19,30 zagaja zebranie kol. Tołłoczko i proponuje na przewodniczącego kol. Wóycickiego, która kandydatura przechodzi.

W związku z odczytem dyr. Torunia o obrocie p-lotniczej w Hiszpanii, na wniosek kol. Tołłoczko zdecydowano jednogłośnie przełożyć zebranie na godz. 21,00.

Zebranie wznowiono o godz. 21,30.

Kol. Tołłoczko — prosi o wypowiedzenie się co do formy przyszłej organizacji.

Kol. Dietz d'Arma — na poprzednim zebraniu postanowione było dać 20 dni Oddziałom na wyrobienie sobie zdania co do formy przyszłej Izby. Oddziały prowincjonalne nie są przygotowane, bo komunikat w którym miały być umieszczone referaty informacyjne ukazał się zbyt późno. Stawia wniosek, że komunikat nie może być redagowany przez jedną osobę, bo terminy ukazywania się komunikatu uzależnione są od tej jednej osoby, powołać do komunikatu jeszcze jedną osobę, aby usprawnić redakcję.

Kol. Hryniewiecki — wyjaśnia, że Komunikat opóźnił się w związku ze zmianą redaktora i z racji konieczności zamieszczenia sprawozdania z poprzedniego zebrania Rady.

Kol. Tołłoczko — Komunikat jest deficytowy. Praca redaktora jest honorowa. Nie można robić zbyt dużego nacisku na redaktora.

Kol. Frydecki — Oddz. Lwowski — nie jest przygotowany do wyrażenia opinii na temat Izby.

Kol. Derkowski — Oddz. Łódzki — j. w.

Kol. Miecznikowski — Oddz. Gdyniński — j. w.

Kol. Tołłoczko — Należy do sprawy podejść poważnie, jeśli Koledzy nie mogą mówić w imieniu oddziałów, niech mówią w swoim imieniu.

Kol. Wóycicki — Sytuacja ogólna również opóźniła opracowanie stanowisk w sprawie Izby.

Kol. Kafarski — Oddz. Warsz. również nie

ma wyrobionego zdania, nie wiąże jednak tego ze sprawą Komunikatu.

Kol. Knobloch — Toruń — Wyraził opinię, że należy dążyć do utworzenia Izby Architektonicznych.

Kol. Poliński — odczytał wyjątki z referatu Komisji Wspóln. Zawodowej Architekt. umieszczone w Nr 3 Komunikatu.

Kol. Gravier — Poinformował o organizacji architektów we Włoszech, która stanowi jedną komórkę w systemie kratkowym.

Kol. Miecznikowski — zwraca uwagę, że Kom. Wsp. Zaw. zajmowała się całym życiem budowlanym a nie Izba. Izba jest na to, by zrzeszała dla wspólnego celu ludzi o specjalnym charakterze. Ważną jest sprawą kto ma być w Izbach reprezentowany. Architektów można podzielić na trzy grupy: 1) wolno-praktykujących, 2) urzędników, 3) przedsiębiorców.

Otóż architekci wolno-praktykujący bez żadnej dyskusji przeszliby do Izby. Architektów urzędników natomiast można podzielić na dwie grupy, a mianowicie: a) tych co orzekają w zakresie projektów i zatwierdzają prace innych architektów t. j. tych, którzy odpowiadają na ogół temu, co się w świecie prawniczym nazywa — sędziowie; b) oraz architektów, którzy zatrudnieni są na stałej posadzie, ale którzy nie orzekają w zakresie projektów, a których można porównać z funkcją doradców prawnych i tych architektów możnaby było włączyć do Izby. Należałoby się zastanowić czy nie możliwym byłoby S.A.R.P. przerobić na Izbę.

Kol. Hryniewiecki — powołując się na przytoczony przez kol. Gravier przykład Włoch zaznacza, że Syndykat faszystowski architektów jest jedną komórką zorganizowaną w systemie kratkowym. Główna różnica polega na tym, że Kom. Wsp. Zaw. zastanawia się nad całkowitym zorganizowaniem ustroju pracy w państwie, gdy tymczasem S.A.R.P. chce stworzyć pewną komórkę. To są drogi różne, którymi można dojść do jednego celu t. j. od komórki do systemu kratkowego, gdzie komórka byłaby pierwszym etapem. Tym samym cała funkcja budowlana postawiona byłaby w pewną hierarchię.

Kol. Biegański — zaznacza, że rozpatrując sprawę organizowania naszego zawodu przede

wszystkim należy mieć na uwadze sprawę architektury. Nie wydaje się słuszne, aby organizować taką Izbę, któraby łączyła wszystkich pracujących w budownictwie. Ważną jest sprawa związania tej organizacji z Państwem i porozumienia z czynnikiem rządowym w ten sposób, aby pozycja architekta, a przede wszystkim architektury była należycie zabezpieczona. Sprawa organizacji tej krystalizuje się w sensie następującym: z S.A.R.P'u stworzyć taką organizację, aby wszyscy, którzy nie należą do S.A.R.P'u, a wykonywują zawód architekta byli przez S.A.R.P. rejestrowani. Należy dążyć do stworzenia pewnego łącznika między państwem a S.A.R.P'em, na którego architekci będą mieli wpływ, a z drugiej strony państwo.

Kol. Tolłoczko — podkreśla, że zawsze S.A.R.P. rozumiał, iż organizacja architektów powinna być tą grupą ludzi, którzy mają decydujący wpływ na wszelkie sprawy z architekturą związane. Aby ciągnąć innych za ręce, trzeba być samemu zorganizowanym. Im większa będzie organizacja nasza — tym więcej będzie można zrobić. Chcąc nadać właściwy kierunek sprawom nas dotyczącym, trzeba uzyskać na to prawo. Prawo takie S.A.R.P. będzie mógł łatwiej uzyskać nie w imię naszych interesów, a w imię sprawy, jako organizacja zwarta, mocna, ideowa.

Kol. Frydecki — **Lwów** — zwraca uwagę, że układ pionowy, jaki proponuje przedstawiciel Kom. Wsp. Zaw. na terenie Lwowa nie znalazłby uznania. Jeżeli chodzi o układ poziomy — to istnieje we Lwowie Izba inżynierska, do której wielu architektów należy, lecz nie czuje się w niej dobrze. Oddział S.A.R.P. we Lwowie ma dobrą opinię. Prawdopodobnie na terenie Lwowa będzie dążenie do utworzenia Izb architektonicznych.

Kol. Wóycicki — zaznacza, że na wstępie należy dążyć do zorganizowania jednej komórki, a później można dążyć do jej rozszerzenia. Jeżeli zorganizujemy świat architekt., pokażemy społeczeństwu, że potrafimy się zorganizować. Obowiązkiem naszym jest zorganizować świat architekt. dla potrzeb naszych, mając na uwadze, że architektura jest nie tylko naszą sprawą.

Kol. Dietz d'Arma — **Katowice** — Oddz. Katowicki rozpoczął akcję Izb, zdawał sobie sprawę z trudności jakie będą do pokonania. Następnie przedstawił warunki panujące na terenie Śląska, między innymi, że Śląski Urząd Bud., który jest głównym żywicielem zatrudnienia 16% architektów, a wg. danych Oddziału

mógłby zatrudnić 65% architektów na ogólną liczbę zatrudnionych pracowników w Urzęd. budowlanych. Kierownikami Oddz. budowl. są ludzie, którzy w ogóle dyplomów nie mają, wzgl. są wypadki, że na tych stanowiskach są mechanicy. W skład Komisji przyznającej uprawnienia budowlane wchodzi sami inżynierowie budowniczy itd. Na zakończenie wyraża zadowolenie z przebiegu obrad.

Kol. Poliński — Stan faktyczny jaki istnieje polega na tym, że chcielibyśmy dostać pewne uprawnienia od rządu, a państwo nie chce nam tego dać, gdyż nie ma gwarancji, bo S. A. R. P. nie posiada aparatu wykonawczego. Państwo ma pewne zadania w świecie budowlanym i architektonicznym, które musi wykonać, np. zapewnienie mieszkań, architektury monumentalnej itp. Chcemy stworzyć taką organizację, która żądając od Państwa uprawnień i zleceń — mogłaby w całości z nich się wywiązać. Taka organizacja musi wziąć na siebie poważne ilości ciężarów i obowiązków. W chwili obecnej Państwo załatwia te sprawy w zależności od chwilowych zapotrzebowań. Nprz. jeśli jest brak mieszkań — to zleca się to istniejącej instytucji, która gwarantuje wykonanie (T. O. R.).

Kol. Gravier — raz jeszcze powraca do stosunków włoskich i dla scharakteryzowania stosunku jaki istnieje do architektury we Włoszech przytacza wyjątki z mowy Mussoliniego, ogłoszonej do architektów o architekturze i roli architekta.

Kol. Strojek — **Kraków** — na wstępie obrazuje stosunki panujące w Krakowie, stwierdzając, że nie wyobraża sobie uregulowania sprawy architekt. bez równoczesnego uregulowania spraw budowlanych. Jest to sprawa, która wybiła się na plan pierwszy w dyskusji. Zaznacza, że na następne zebranie należałoby wystąpić z odpowiednimi wnioskami. Dążąc do zorganizowania naszego zawodu w pierwszym rzędzie należy określić kto do tej organizacji ma należeć.

Kol. Dietz d'Arma — stawia wniosek, aby na podstawie przeprowadzonej dyskusji zestawić kilka pytań dotyczących przeszłej organizacji zawodu naszego, a które to pytania w dyskusji, jako sprawy zasadnicze, wysuwają się na plan pierwszy. Zredagowane pytania w sposób nie sugestywny przesłać do oddziałów, by na następnym posiedzeniu Rady, poszczególni przedstawiciele oddziałów mogli ściślej sprecyzować swe stanowisko. Do zredagowania tych pytań została powołana Komisja w składzie: kol. Biegański, Hryniewiecki, Poliński.

PORTRET STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO

Zaszczyt zaproszenia przez S. A. R. P. do wygłoszenia referatu na temat Stanisława Noakowskiego zawdzięczam niewątpliwie tej okoliczności, że za życia Noakowskiego pisałem o Nim z taką czcią i zachwytem, jaką obywatele Rzeczypospolitej zwykli stosować do swych wielkich dopiero po śmierci. Pisałem wtedy, że „w dzisiejszej chłodnej i rozważnej epoce każde gorętsze słowo uwielbienia, wypowiedziane na temat męża najbardziej podziwu godnego, wytwarza coś w rodzaju dysonansu i nietaktu, powodując jednocześnie liczne psykania i grymasu niesmaku“. Uwielbienie i pełne uznanie, nieobarczone zastrzeżeniami, były w owym czasie tak niemodne, że ściągały na entuzjastę opinię człowieka niezrównoważonego. Atmosfera ta, o ile się nie mylę, niewielkiej uległa odmianie po dzień dzisiejszy, a już w stosunku do twórców nie dzierzących w dłoni żadnego ostrego narzędzia siły i panowania z pewnością pozostała ta sama. Zaproszenie S. A. R. P.-u uważam za zaszczyt, dlatego w obawie aby słuchaczy nie nudzić szukałem pilnie w pamięci odpowiedniego tematu. Wszystko co by można o Noakowskim powiedzieć zostało w superlatywach licznych podane, w publikacjach pisanych przez specjalistów od architektury. W zgromadzeniu dzisiejszym, jak sądzę, biorą udział również liczni specjaliści. Postanowiłem przeto sięgnąć do wspomnień własnych jako słuchacza *con amore* licznych wykładów Noakowskiego człowieka niezrównanego, z rodzaju jakiego próżno byśmy szukali między współczesnymi artystami. Indywidualność, jedyność osoby Noakowskiego, atmosfera jaką wytwarzał dookoła siebie podczas wykładów, skłaniają mnie do zanotowania kilku spostrzeżonych cech i odniesionych wrażeń. Być może, że wspomnienia te pomogą naszym następcom do lepszego i dokładniejszego odczytania istoty Noakowskiego, tworzącego i uczącego pokolenie które reprezentujemy.

Biegałem skwapliwie na wykłady Noakowskiego gdy miałem wolną chwilę po temu. Temat danego wykładu nie wpływał na moje zainteresowanie — szukałem nie utworu i melodii lecz wirtuoza, a tym był Noakowski w stopniu wykluczającym wszelkie porównania. Wynosiłem z wykładów Noakowskiego wartości nie dające się określić, bogate niezmiernie, tak odczywalne dla każdego artysty i ważne, jak wyobrażam sobie dla fizyka jest pokazane i spostrzeżone przezsubtelne rozłożenie materii w nowym mikroskopie o nieosiągalnej dotąd sile powiększenia.

Noakowski jednym niezmiernie wrażliwym zwrotem rozwijał przed słuchaczem rzadkie zauważenia, używając do celów wykładu porównań znakomitych o trafności niezrównanej.

Pamiętam i wielu z państwa pamięta niezawodnie postać Noakowskiego z jego ostatniego okresu pracy w niepodległej już Polsce. Pamiętam i widzę przed tablicą, proszę darować słowo, „wałęsającą“ się tam i z powrotem (nie można inaczej określić sposobu chodzenia Noakowskiego podczas wykładu) sylwetkę Noakowskiego, którego ruchy i wygląd nasuwały podobieństwo do dwojga przemiłych polarnych istot, do niedźwiedzia i pingwina zarazem, okulary, właściwie grube lupy wspomagające jego biedny wzrok, nieśmiertelny żakiet w jaskółkę, dziwnie krótkie i delikatne ręce nieproporcjonalne do wielkiej tęgiej figury, ubabrane w kredzie, zgięte przeważnie w obawie poplamienia tą kredą czegokolwiek, lub też złączone z tyłu, potęgowały podobieństwo do pingwina. Noakowski chodził tam i z powrotem przed tablicą, „mamrotał“, (znów muszę użyć niestosownego słowa), pod nosem jakby zmęczonym i sennym głosem przedziwne rzeczy, mamrot ten był doskonale słyszalny i niezamazalny. Styl tego co mówił można porównać chyba do stylu dobrego, bardzo mądrego wujka opowiadającego dzieciom rzeczy nieco fantastyczne, choć proste i prawdziwe. Noakowski opowiadając o ukochanej „architekturze“ (nieodmiennie używał tego stworzonego przez siebie skrót), ilustrował opowieść rysunkami na tablicy. Trzeba go było widzieć przy tej robocie. Pingwin i niedźwiedź polarny nabierają nieopisanej sprawności w wodzie. Podobnie Noakowski zmieniał się do niepoznania przy rysowaniu. Fantastyczna biegłość, nieopisana zręczność i nieomylna pewność, ujawniały się na poczekaniu. Noakowski na czarnym firmamencie tablicy białymi kometami sztrychów kredowych

znaczył główne proporcje architektury, którą wyobrażał, po czym rozmieszczał otwory, gzymсы, tafle posadzki i plafony w końcu ornamenty, żyrandole i meble, o ile wyobrażał wnętrze. Rysował z niezmierną szybkością, stuk kredy, szybki jak karabin maszynowy, towarzyszył tej pracy, kreda przyskała na wszystkie strony, w ciągu niewielu chwil powstawał rysunek zadziwiający, o pełnej artystycznej wartości, przy tym jasny i wyraźny. — Nigdy nie mogłem bez ścisnięcia serca przenieść smutnej chwili, gdy Noakowski pociągnięciem gąbki zmazywał piękny rysunek aby dać miejsce nowemu. — Noakowski starał się zlekceważyć te rysunki w opinii. Na moje słowa podziwu odrzekł kiedyś. „Co za sztuka? przecież ja to samo rysowałem z tysiąc razy“. Jakież wielki pianista ma poczucie, że ponieważ grał tysiąc razy przetrudny koncert, więc zasługa jego powinna być sprowadzona do zera? a Noakowski nie mówił prawdy, bo każdy rysunek był odmienny, nie powtarzalny.

Wolałem wykłady Noakowskiego od koncertów i widowisk teatralnych i sędzę, że wielu takich słuchaczy miał Noakowski. Szybkość rysowania tłumaczył Noakowski, że „trzeba szybko rysować, bo inaczej słuchacze się bardzo nudzą, ale to trochę męczy!!! Ja myślę. Pamiętam śliczny rysunek wyobrażający stopniowe w ciągu lat narastanie Wersalu, albo zmiany jakim podlegała sylwetka Paryża po różnych kataklizmach i przebudowach. Noakowski usuwał z rysunku całe partie później zmieniane, dorysował nowe, aby je znów w dalszej ewolucji zmienić. — Niezapomniane rzeczy. Po takim plastycznym pokazie, wracał Noakowski do słów i znów płynęły słowa ocieźałe, ale jakie niezmiernie treściwe. — Czasem używał porównań nieoczekiwanych. Pamiętam jak wyjaśniając studentom Akademii Sztuk Pięknych różnice zachodzące między stylem L. XV i L. XVI mówił, że w Ludwiku XV wszystko jest jeszcze rosnące lub w rozkwicie, więc formy geometryczne są zdecydowane jak koło, kwadrat, ornamentyka pnie się jeszcze ku górze, jest często pączkująca. W Ludwiku XVI natomiast wszystko jest już zmęczone, piękne ale zwiędnięte, koło już zwiędło do owalu „nieco klapnęło“, kwadrat rozciąga się w wydłużony czworokąt poprzeczny, ornamentyka zwisa, symbolicznie, pochodnie sterzące dawniej jawnie do góry w Ludwiku XVI zwisają w dół, dymy z nich ścielą się płasko. Figury dawniej frywolne i wierzgające i uśmiechnięte i zadowolone z siebie w Ludwiku XVI, stoją smętnie pochylone, zadumane lub płaczące, widać przeczucie rychłego zgonu. Tego rodzaju zdumiewająco trafne zauważenia przytaczał Noakowski przy wielu okazjach, w takich porównaniach wyjaśniając słuchaczowi więcej niż przez długie i zawile zestawienia. Tego rodzaju stosunek ściślej sprecyzowanych różnic, do rzeczy sprawiał, że wykładu Noakowskiego słuchało się nie jak uciążliwej nauki lecz traktowało się go jako ucztę pożeraną z apetytem. Leonardo da Vinci twierdził, że nauka wtłaczana ludziom, a nawet sobie bez chęci po temu, podobnie niszczy umysł ludzki, jak pokarm spożyty bez głodu i apetytu, niszczy żołądek i organizm. Wykłady Noakowskiego były pokarmem oczekiwanym i niezwykle pożywnym.

Noakowski uchodził za człowieka dobrodusznego i łagodnego. Takim był w istocie w stosunkach z ludźmi, gdy chodziło o niego samego mianowicie pozwalał na wyzysk stosowany względem niego na różny sposób. Nie sprzeciwiał się temu złu zbyt silnie, pozwalając na wyłudzenie najpiękniejszych rysunków przez sprytnych acz drobnych aferzystów. Inna rzecz gdy chodziło o sztukę w ogóle. W sądach o sztuce i wartości jej poronionych dzieł nie był Noakowski pobłażliwy. Nieraz w cichych słowach słyszałem ironię i świetną złośliwość. Opowiem państwu jedną z takich przypadkowych zupełnie rozmów. — Pewnego niedzielnego dnia wybrałem się do Zachęty na wystawę. Już na zewnętrznych schodach natknąłem się na wychodzącego Noakowskiego. Po przywitaniu Noakowski powiada „wróć z panem na górę bo muszę panu coś pięknego pokazać“. Idąc na górę przerywanym ze zmęczenia głosem przygotowywał mnie do tego co miałem ujrzeć. „Wyczytałem wczoraj w Kurierze słowa krytyka Iks, że kto chce wiedzieć co malarz jest wart i ile umie, niech zobaczy jak maluje ręce, po czym opisał portret namalowany przez malarza Y, w którym ręce namalował artysta jakoby w sposób przynoszący zaszczyt sztuce polskiej. Ponieważ zawsze człowiek chce się czegoś nauczyć, ciągnął Noakowski, wybrałem się dzisiaj do Zachęty, żeby te ręce zobaczyć. I widziałem, i pragnę panu pokazać“. Przeciskaliśmy się przez tłum świąteczny, do sali gdzie wisiał rzeczony obraz. Noakowski prowadził z niezwykłym zapalem i żywością. Ujrzałem przeciętny portret, namalowany przez jednego ze starszych malarzy. Ręce portretowanego żywo przypominały cztery parówki, każda z serdelkiem, wyobrażającym duży palec. Jednym słowem ręce były wyjątkowo podle. Noakowski zdawał się roz-

plywać ze złośliwego zadowolenia „Cacy rączki prawda? Paluszki lizać i zdaje się nawet, że to autor skuteczni!“. Śmiał się z cicha. Dawno się tak dobrze nie ubawiłem, mówił — no i niech pan pomyśli wiele to przyjemności człowieka może ominąć. Chociaż to dziwne, jak złożonych trzeba okoliczności, aby ludzi uradować. Gdyby krytyk nie napisał, że Y namalował takie wspaniałe ręce nie byłoby się z czego śmiać. Poprostu byśmy przeszli bez żadnego wrażenia“.

Umiał Noakowski w swych wykładach stosować uroczą ironię, czasem stosował ją do audytorium.

Zdarzyło mi się być obecnym na wyjątkowo pięknym, ciekawym i niezwykłym wykładzie Noakowskiego. Wykład ten już w tym był niezwykły, że zorganizowali go sami artyści wszech sztuk, przeważnie plastycznych, w Klubie artystycznym w Polonii. Sądzę, że między dzisiejszymi słuchaczami znajdzie się kilku, którzy byli na tym wykładzie obecni. Noakowski zaproszony uroczyście, przybył jak zwykle punktualnie, stanąwszy przed audytorium, symulował zakłopotanie. Będę się starał w nieudolnych słowach cytować niektóre jego powiedzenia tego niezapomnianego wieczoru. „Jestem bardzo stremowany, znalazłszy się przed tak wyjątkowym audytorium (nie wierzyliśmy w to ani przez chwilę). Bo i cóż ja mogę państwu ciekawego powiedzieć Ludziom wiedzy, nauki i sztuki, znających dziedzinę mych zainteresowań znacznie lepiej i głębiej ode mnie... Zwłaszcza głębiej... Bo moje wiadomości są często nieścisle... subiektywne poglądy... niedowiedzione. Moja wymowa — zanieczyszczony język polski nie nadają się dla uszu takich wprost Demostenesów wymowy jakich przed sobą widzę, student wszystko wytrzyma ale Państwo. Nie spałem całą noc myśląc o jakimś imponującym temacie, który byłby zdolny państwa zająć. Cóż kiedy wszystko znane i oklepane... To też przyszedłem tylko (no bo niepodobna było uciec aby państwa przeprosić i zrezygnować z wykładu, do którego przed tak dostojnym audytorium nie czuję się przygotowany. Ażeby jednak nie zrobić takiego zupełnego zawodu, to może państwo pozwolą, że sięgnę do wspomnień i opowiem moje osobiste, bardzo osobiste wrażenia z podróży do Grecji.

Marzyłem o tej podróży od wczesnych lat, ale niestety nieprędko na nią mogłem sobie pozwolić. Dopiero późno, już uczyłem wtedy w Strogonowskiej szkole, zdecydowałem się na taką daleką i trudną podróż. Jechałem jako jeden z licznych turystów wycieczki Cook'a, w towarzystwie złożonym z dwudziestu paru osób, nie było ani jednego architekta ani artysty. Nie wiem, czy to było dobrze, czy źle? Jak państwo sądzą?... Sami ludzie normalni tak zwani burżuje, jeden nienormalny, zdaje się wariat no i ja. — Wycieczka była męcząca bo trzeba było wszędzie wstępować, gdzie było trzeba i gdzie potrzeby (przynajmniej artystycznej) żadnej nie było. I to wszędzie prędko, prędko „bo jeszcze jest dużo do obejrzenia“. Tak też biegaliśmy tam i sam w siódmych potach ciągle, aż w końcu dobiegliśmy do Grecji. Otóż proszę państwa moim zdaniem Grecję pokazują nam na fotografiach i obrazach bardzo niedobrze. Bo Grecja to są pagórki (tu Noakowski zakreślił na tablicy kilka bochenkowatych wzgórz). I ta piękna architektura, którą ze zdjęć znamy, jest przeważnie uwieńczeniem każdego takiego pagórka. To robi wrażenie cudowne, dopiero razem w zestawieniu z pejzażem“. Tu Noakowski zaczął rysować. Białą kredy cudownie znaczył blask marmurów. Cienie kładły się silnym kontrastem, na blokach uwypuklały się gzymsy, lub stały się tłem dla oświetlonych kolumn. „Jaka ta sztuka chytra proszę państwa, jak ona wie, że w każdym klimacie jest inna intensywność światła. Grecy mnóstwo rzeczy wydobywali wklęsłościami, nawet bardzo lekkimi wklęsłościami. — Artyści okolic dalszych, korzystających ze światła mniej intensywnego, używali w znacznie większym stopniu wypukłości, operowali wypukłą ornamentyką. Opowiadał o takcie Greków dzisiejszych, przechowujących złomy i fragmenty architektury w drewnianych szopach, doceniając, że niepodobna budować dla tego celu współczesnych ani archaizowanych budowli. „Kto wie, mówił, sądząc po tym takcie myślę, że może oni naprawdę są potomkami tamtych Greków“. Wszystkie piękności Greckie oglądaliśmy pod przewodnictwem specjalnie wydelegowanego oprowadzacza, usta mu się nie zamykały, plótł rzeczy niestworzone i nieraz bardzo z tego powodu zabawne, cóż kiedy strasznie przeszkadzał oglądać, zwłaszcza, że bezustanku stado swoje zwolywał i gnał dalej. Chwile wytchnienia były rzadkie. Był w owej naszej gromadzie Cook'a jakiś Niemiec, indywidualnie nieznośne i wysoce irytujące, pchał się wszędzie pierwszy, rozpychał wszystkich bez względu na pleć, zadawał bezustanku pytania, wywołując co raz to nowe nieznośne kaskady wymowy wspomnianego przewodnika. Zachowywał się hałaśliwie głupio i impertynencko. Aliści

zdarzyło mi się schwytać go na uczynku dość dziwnym. Gdy kiedyś nie mogąc znieść interesującego opowiadania naszego opiekuna, oddaliłem się w gęsty i wielki las kolumn całych i połamanych zobaczyłem naszego Niemca, który mnie nie zauważył, błądzącego samotnie jak i ja wśród złomów. W pewnej chwili Niemiec rozejrzawszy się ostrożnie na wszystkie strony podbiegł do wielkiej, pięknej, ocalałej w całości kolumny, pogłaskał ją pieszczotliwie i pocałował. Oczywiście wariat. Ale co państwo powiedzą, ten Niemiec od tej chwili stał się dla mnie najsympatyczniejszą postacią z całej gromady. Bawiła mnie jego ruchliwość, nie widziałem nic zdrożnego w jego agresywności, uważałem za słuszne, że wszędzie pchał się „na pierwszego“, a nawet uśmiechnąłem się do niego zachęcająco gdy mi nadepnął boleśnie na nogę. Jakże niestałe i od jak błahych przyczyn zależne są sympatie i antypatie ludzkie“.

Noakowski rozwinął przed nami kolejne etapy swej ubożuchnej w wygody i niezależność wyprawy do Grecji, — obsypując słuchaczy zauważeniami interesującymi których powtórzyć bym się nie podjął.

W rezultacie byliśmy olśnieni. Zwierzaliśmy się sobie wzajemnie ze wzruszeń wywołanych w nas przez Noakowskiego, widzieliśmy wielkiego człowieka tułającego się w ognie nie szczęsnej wycieczki Cook'a, zbierającego w warunkach jakże przerażających przesubtelne obserwacje. Zakończenie owego wykładu było równie nieoczekiwane. „Gdy się tak człowiek wybiegał po tych wzgórzach Greckich przez cały dzień, to oczywiście wieczorem był prawie nieżywy. Pierwszego dnia pobytu w Grecji zwłaszcza, umierałem ze znużenia i bardzo się cieszyłem gdy nareszcie noc zapędziła mnie do hotelu. Ale cóż przydzielono mi pokój z balkonem, więc oczywiście wyszedłem na balkon. Na greckim niebie gwiazdy ogromnie świecą i bardzo migocą. W migotaniu tym, w świetle księżyca, doskonale widać było bielejące ruiny, te które już znałem. Widok był tak piękny, że niepodobna było się oderwać i pójść spać. To też patrzyłem i patrzyłem. Balkon był długi na całą ścianę hotelu. Z sąsiedniego pokoju wysunięto leżak czy fotel, na którym spoczywał straszliwie wycieńczony i zlany potem chory człowiek, który straszliwie kaszlał, tak bardzo, że zagłuszał nawet miliony świerszczów. Biedny człowiek może ostatnią noc życia mający przed sobą. I tak zaczęły mi różne dziecinne myśli biegać po głowie... że nawet w takiej pięknej Grecji... w taką piękną noc, w obliczu cudu tych ruin ludzie też tak bardzo cierpią i, że życie pięknie obrobionych ręką człowieka głazów i w pięknym porządku ułożonych także ręką jest może realniejsze od życia człowieka. Niech mnie państwo nie posadzają o chęć filozofowania, zwłaszcza na ziemi filozofów, chcę tylko oddać nastrój i rodzaj myśli, jakie z tych wszystkich rzeczy razem wylęgały się w czerepie słowianina, skłonnego zawsze do wiary we wszelkie gusła“.

W czerepie Noakowskiego rzeczywiście wylęgały się rzeczy niezwykle. Napisałem kiedyś za życia Noakowskiego, że jest on wielkim i urodzonym malarzem, do szaleństwa zakochanym w architekturze. I rzeczywiście, podobnie jak wielcy malarze tematów religijnych, wywoływali i ubierali w realne kształty niebo ze wszystkimi świętymi, Noakowski wywoływał i urealniał niewidziany świat architektury. — Jakieś niebo architektoniczne. Ze zdumiewającą techniką malarską budował olbrzymie wyimaginowane miasto złożone z budowli najpiękniejszych i najdziwniejszych. Dla mnie, to olbrzymie zachwycające miasto nie jest ani na jotę mniej realne od wspomnienia widzianych przelotnie, rzeczywistych, istniejących miast świata. Przechadzam się po nim myślą równie swobodnie jak po Wenecji. Miasto swoje wybudował Noakowski w Polsce. Z tego najpiękniejszego miasta Rzeczypospolitej jestem dumny, zwłaszcza że nie zmoją go nawet miliony ton ekrazytu.

PLANOWANIE OSIEDLI WIEJSKICH

(REFERAT PRZEZNACZONY NA MIĘDZYNARODOWY
KONGRES ARCHITEKTÓW W WASHINGTON – 1939 R.)

I. ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE

Zwiększająca się coraz bardziej liczba ludności wiejskiej i coraz żywszy udział tej ludności w sprawach publicznych, oraz wynikające stąd procesy gospodarcze i społeczne zmuszają do uporządkowania i zorganizowania szerokich obszarów rolnych w taki sposób, aby wszelkie przejawy życia wsi znalazły w nowych warunkach odpowiednie podstawy dla swego rozwoju. Celem tego rodzaju akcji będzie wzgląd na podniesienie kultury całego kraju i ułatwienie ludności wiejskiej w korzystaniu z tych zdobyczy cywilizacji, zwłaszcza w dziedzinie techniki, które w wielu wypadkach dostępne były wyłącznie dla miast.

W założeniach programowych, obejmujących wytyczne punkty gospodarki państwowej, musi być wzięta pod uwagę procentowa liczebność ludności wiejskiej w porównaniu do zaludnienia miast i udział produkcji rolnej w ogólnym bilansie gospodarczym państwa, a zwłaszcza — ustalić należy w ramach gospodarki państwowej właściwy stosunek rolnictwa do przemysłu i handlu. Są to zagadnienia o charakterze ekonomicznym, a nawet socjalnym na szeroką skalę, które muszą być rozważone przez odpowiednich specjalistów. Założenia programowe oparte na takich przesłankach pozwolą zorientować się, czy i w jakim stopniu należy popierać urbanizację kraju, względnie nawet pozwolą zastanowić się nad tym, czy nie zachodzi potrzeba przeciwdziałania wybujałemu nieraz rozrostowi miast, opartemu często na czasowej koniunkturze.

W wielu wypadkach wypadnie może wziąć pod uwagę nawet konieczność spowodowania procesu dezurbanizacji, to znaczy stworzenia takich warunków ekonomicznych, aby część ludności zamieszkującej w miastach można było przenieść na wieś, dając jej zatrudnienie w przetwórczym przemyśle rolnym. Pożądany nieraz proces dezurbanizacji kraju popierać można również przez lokowanie w środowiskach wiejskich tych wszystkich zakładów oraz instytucyj, które mogą być łatwo usunięte na wieś, a nawet znajdują tam lepsze dla siebie warunki. W myśl tej zasady należałoby zakładać na wsi szpitale, przytułki, ośrodki wychowawcze, szkoły z internatami oraz wiele innych instytucyj, przeznaczonych na użytek miasta, ale mogących egzystować poza jego organizmem.

Przechodząc do bardziej konkretnych zagadnień — w zakresie planowania osiedli wiejskich — podkreślić trzeba, że elementem dominującym będzie tu zawsze interes pojedynczego warsztatu pracy na roli, bez względu na jego wielkość. Przejawiać się to musi w łatwym i celowym zaspakajaniu potrzeb rolnika, które — poczynając od spraw ściśle zawodowych, związanych z uprawą roli i hodowlą zwierząt, obejmować winny ponadto: zagadnienia mieszkaniowe, oraz wszelkie przejawy życia publicznego o charakterze gospodarczym, kulturalnym społecznym.

Kanwą, na której wypadnie tworzyć wszelkie pomysły projektodawcze, jest struktura agarna, panująca w całym kraju, względnie na rozpatrywanym obszarze; przeto brać na-

leży pod uwagę: wielkość gospodarstw, charakter produkcji, metody pracy na roli, a wreszcie — warunki krajobrazu, mające bezpośredni wpływ na strukturę agrarną.

Z przedstawionych dotychczas założeń programowych wynika, że zagadnienie planowania osiedli wiejskich nie może być rozpatrywane i realizowane analogicznie do pewnych metod ustalonych w urbanistyce. Osiedle wiejskie — w pojęciu zbiorowego organizmu budowlanego — będzie tu zaledwie jednym, co prawda najbardziej uchwytym ogniwem w łańcuchu obejmującym:

1. gospodarstwo rolne, jako warsztat pracy, reprezentujący komórkę życia gospodarczego wsi;
2. przysiółek, czyli zespół kilku sąsiadujących ze sobą gospodarstw, które tworzyłyby — w ramach wsi — określoną koncepcję gospodarczą i architektoniczną;
3. wieś, a raczej osiedle wiejskie, jako jednostkę społeczno - administracyjną, związaną ściśle z pewnym terenem, a obejmującą w swych granicach dowolną ilość dobrze zorganizowanych, a gospodarczo uzależnionych od siebie przysiółków;
4. okrąg, to znaczy obszar rolny zajęty przez kilka, a najwyżej kilkanaście osiedli — o powierzchni zbiorowej gminy, czy parafii, reprezentujący pewien potencjał gospodarczy na tle ogólnie przyjętych w kraju postulatów ekonomicznych i administracyjnych; ogniskiem centralizującym życie okręgu będzie większa wieś lub małe miasteczko;
5. region, a więc obszar skupiający na swym terytorium większą ilość okręgów, związanych ze sobą wspólnymi warunkami fizyczno - geograficznymi, a zwłaszcza — wspólnym charakterem podłoża geologicznego i bogactw naturalnych krajobrazu, które warunkują zasadniczą linię produkcji rolnej i hodowlanej, bądź też dają możliwości tworzenia ubocznych zamierzeń gospodarczych, jak np.: ruch turystyczny i lotniskowy, przemysł rolny etc.; przy ustalaniu granic regionu nie bez znaczenia będą argumenty natury etnograficznej i historycznej, a przede wszystkim: wspólne tradycje kulturalne, gwara językowa, ubiory, a wreszcie — sztuka ludowa oraz ustalony zdawna typ budowlany.

Celem uzupełnienia wysuniętego programu warto zaznaczyć, że jedną z poważniejszych trosk, jaka wyłoni się przy planowaniu osiedli wiejskich, będzie sprawa utrzymania właściwej dla wsi szaty architektonicznej. Jest rzeczą znaną, że rezerwatami dobrej architektury — ze względu na wartości estetyczne — są zwykle te ośrodki wiejskie, które uniknęły całkowicie wpływu miasta. Będzie przeto zadaniem architekta znalezienie w budownictwie wiejskim form postępowych, przy całkowitym zachowaniu elementów, będących wytworem kultury i sztuki budowlanej samego ludu. Można i należy wprowadzić do budownictwa wiejskiego, zarówno nowoczesne materiały budowlane, jak też wszelkie te czynniki, które są wskaźnikami postępu, a więc: dogodniejsze rozplanowanie budynków, instalacje elektryczne, wodociągowe i kanalizacyjne, czy wreszcie choćby dostateczną ilość światła dziennego.

Jako główny warunek utrzymania odrębnego, a właściwego dla wsi oblicza architektonicznego, uważać należy dobre wyczucie techniki budowlanej, jaką posiłkował się wiejski budowniczy - samouk, na przestrzeni wielu stuleci, w oparciu o miejscowe materiały budowlane i w zależności od miejscowych warunków klimatycznych. Podobnie jak w poezji czy w muzyce, elementy ludowej sztuki budowlanej winny być dla architekta tworzywem dla otrzymania kompozycji doskonałej, przedstawionej w nowym ujęciu przez fachowca uzbrojonego w nowoczesną wiedzę techniczną.

Wierne naśladowanie form tradycyjnych musi być w wielu wypadkach zaniechane, ponieważ byłoby to nieraz sprzeczne z postulatami postępu, zresztą — nawet te kształty architektoniczne, które możnaby uważać na wzorce do naśladowania, są zaledwie jedną z form ewolucyjnych na przestrzeni wielu stuleci. Zadaniem architekta jest posunięcie szeregu ewolucyjnego o nowy krok naprzód.



II. PLANOWANIE

Warsztat pracy na roli.

Współczesne poglądy na metodę pracy w gospodarstwie rolnym wymagają, aby całość posiadłości rolnej zamykała się w granicach jednego tylko obwodu. Dla tej przyczyny w wielu krajach likwidowana jest obecnie istniejąca zdawna, a nadmiernie rozproszona szachownica pól, a jej miejsce zajmuje nowy układ gospodarstw, całkowicie skomasowanych. Jednak w wielu wypadkach szachownica nie da się całkowicie usunąć, zwłaszcza, jeśli wieś oprócz pól uprawnych posiada oddzielnie łąki, pastwiska, lasy lub torfowiska. Wypadnie wtedy wydzielić każdemu z właścicieli jego działkę we wszystkich rodzajach użyteczności.

Osiedla ulegają zazwyczaj przy scalaniu gruntownej przebudowie, co stanowi doskonałą sposobność do narzucenia im odpowiedniego planu. Równoległe do akcji komasacyjnej dokonywane są jeszcze inne reformy agrarne; najważniejsza z nich to parcelacja większych obszarów rolnych, na gospodarstwa samowystarczalne, średniej wielkości — około 5 do 10 ha.

Ustalenie sposobu zabudowy wsi, po scaleiniu i po parcelacji gruntów winno być dokonane jeszcze przed zatwierdzeniem projektu scalenia czy parcelacji. W wielu wypadkach okazać się może koniecznym przystosowanie programu zamierzonej reformy gruntów do projektu przyszłej zabudowy osiedla. Trudno bowiem mówić o wzorowej zabudowie i urządzeniu osiedli wiejskich tam, gdzie nowy podział gruntów wykonany został w sposób wadliwy, uniemożliwiający racjonalne rozplanowanie całości.

W programie przebudowy ustroju rolnego, oprócz przyszłego układu samego osiedla, należy wziąć również pod uwagę: uporządkowanie sieci komunikacyjnej i wydzielenie rezerwatów na cele użyteczności publicznej. Sposób zabudowy osiedla zależny będzie w wielu wypadkach od typu gospodarstw, te zaś z kolei winny być przystosowane w swych zarysach do celowego zagospodarowania nie tylko pojedynczego warsztatu, ale w równej mierze do celowego urządzenia całego osiedla.

Różnicując typy gospodarstw pod względem ich wielkości należy wziąć pod uwagę 3 kategorie.

Kategoria pierwsza — byłyby to gospodarstwa małorolne, karłowate, wymagające dodatkowych źródeł dochodu na pokrycie wydatków, potrzebnych na utrzymanie rodziny. Jest to więc typ gospodarstwa pod względem rolniczym pozbawionego samowystarczalności; właściciel takiego warsztatu rolnego jest zmuszony do poszukiwania pracy albo przy robotach rolnych w gospodarstwach większych, albo przy robotach publicznych, a jeśli jedno i drugie jest niemożliwe — wówczas posiadacze gospodarstw karłowatych szukają pracy w rzemiośle lub w przemyśle, choćby tylko w okresach sezonowych, pozostawiając pracę na roli pozostałym członkom rodziny. Gospodarstwa karłowate rozporządzają więc minimalnym kapitałem inwestycyjnym. Przeto — celem jak największego obniżenia kosztów wszelkich inwestycji publicznych tego rodzaju jak: urządzenie i konserwacja dróg, względnie nawet doprowadzenie instalacji elektrycznych lub wodociągowych, oraz ze względu na niewielką rozległość terytorialną tych gospodarstw, muszą one tworzyć osiedla dość zwarto zabudowane. Byłoby rzeczą bardzo słuszną, aby tego rodzaju osiedla powstawały w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych, względnie naodwrot — tam, gdzie występują większe skupienia gospodarstw karłowatych — szukać możliwości organizowania przemysłu.

Typ gospodarstwa karłowatego, w zależności od miejscowych warunków, przeciętnie obejmuje powierzchnię o wielkości do 5 ha.

Kategoria druga są to gospodarstwa typu średniego, o charakterze samowystarczalnym. Przy pracy na roli zużytkowują one w sposób celowy robociznę własną i nie potrzebują pomocy pracowników najemnych. Osiedle gromadzące gospodarstwa tego typu może być zabudowane znacznie luźniej, z powodu większego obszaru poszczególnych warsztatów rolnych, oraz ze względu na zwiększony może nieco kapitał inwestycyjny — w stosunku do gospodarstw karłowatych. Osiedle takie nie może jednak nadmiernie rozluźniać sposobu zabudowy; gospo-

darstwa muszą pozostawać we wzajemnej łączności choćby ze względu na potrzebę organizowania swego życia gospodarczego w ramach spółdzielczości, lub też w jakikolwiek inny sposób, wymagający gromadnego współdziałania. Współdziałanie okaże się koniecznym nie tylko przy wykonywaniu większych inwestycji w zakresie urządzenia osiedla, jak np.: budowa i utrzymanie dróg, prowadzenie sieci instalacyjnych itd., ale będzie również potrzebne w celach usprawnienia produkcji rolnej i hodowlanej, przez wspólne sprowadzanie nasion, reproduktorów zwierzęcych, oraz bardziej kosztownych maszyn rolniczych, które pozwoliłyby na utrzymanie pól we właściwej kulturze. Ponadto współdziałanie będzie zagadnieniem szczególnie ważnym przy organizacji zbytu produktów rolnych i hodowlanych.

Typ gospodarstwa średniego liczy zwykle od kilku do kilkunastu ha.

Kategoria trzecia będą to gospodarstwa o pełnej samowystarczalności, zatrudniające również pracowników najemnych. Przeważnie stać je na to, aby własnym kosztem mogły nabywać wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze, niezbędne w gospodarstwie tego typu. Mogą one w pewnej mierze urządzać się w sposób niezależny od sąsiadów, jednak i dla nich korzystną będzie współpraca z otoczeniem. Możliwość łatwego połączenia ze szkołą, domem społecznym lub gospodą, potrzeba wygodnej komunikacji z najbliższym ośrodkiem życia gospodarczego, a wreszcie — choćby względem na wymagania miejscowej administracji publicznej, powodują konieczność ustalenia ogólnego planu zabudowy.

Typ gospodarstwa o pełnej samowystarczalności użytkuje średnio obszar o powierzchni około 50 ha.

Dla uzupełnienia przyjętego tutaj podziału, należy jeszcze wspomnieć o gospodarstwach największych, to znaczy o folwarkach, obejmujących zwykle po kilkaset ha gruntu; stanowią one w ustroju rolnym kategorią specjalną i posiadają charakter raczej pewnego typu przedsiębiorstw. Planowanie i urządzenie takich warsztatów rolnych przedstawia sobą odrębne zagadnienie i nie posiada większego wpływu na zagospodarowanie i urządzenie obszarów, zamieszkałych przez liczne rzesze ludności wiejskiej. Jedyne służba folwarczna stanowić może przedmiot troski społecznej (w zakresie budownictwa), ze względu na zapewnienie jej odpowiednich warunków mieszkaniowych

Uwagi ogólne do planowania osiedli wiejskich.

Rozpatrując sieć dróg wiejskich, zamykających się w obrębie jednego osiedla, należałoby podzielić je na dwie kategorie:

1. połączenia komunikacyjne zewnętrzne, prowadzące do sąsiednich osiedli, oraz do ogniska skupiającego życie okręgu, mieszczącego: urząd gminny, pocztę, parafię, organizacje społeczne i gospodarcze;
2. układ dróg wewnątrz osiedla; musi on tworzyć zasadnicze ramy, w których całość życia wsi znajdzie właściwe dla siebie rozwiązanie.

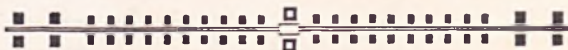
Pierwsza kategoria dróg zależna będzie zawsze od sieci komunikacyjnej na obszarze szerszym, a zatem można rozpatrywać konkretnie jedynie kategorię drugą, t. zn. układ dróg wewnątrz osiedla.

Postulat zasadniczy, jaki należy tu wysunąć, to jak najniższy koszt wykonania i utrzymania projektowanej komunikacji, aby nie obciążać gromad i gmin wiejskich nadmiernymi wydatkami na budowę i konserwację.

Ponadto — układ dróg wewnętrznych zadecyduje o sprawnym, albo uciążliwym ruchu w granicach osiedla, nie tylko w zakresie komunikacji, ale również w dziedzinie spraw społecznych i gospodarczych. Sieć dróg wewnętrznych zapewnić musi gospodarstwom łatwe korzystanie ze wszystkich urządzeń publicznych, znajdujących się na wsi, a w zakresie gospodarki rolnej — zabezpieczyć wygodny dostęp do pól uprawnych, łąk i pastwisk, oraz do pozostałych użytków.

Trudno mówić w tym wypadku o jakimkolwiek schemacie ogólnym. Rysunek sieci dróg wewnętrznych będzie bowiem uzależniony od figury, jaką przedstawia zarys posiadłości wiej-

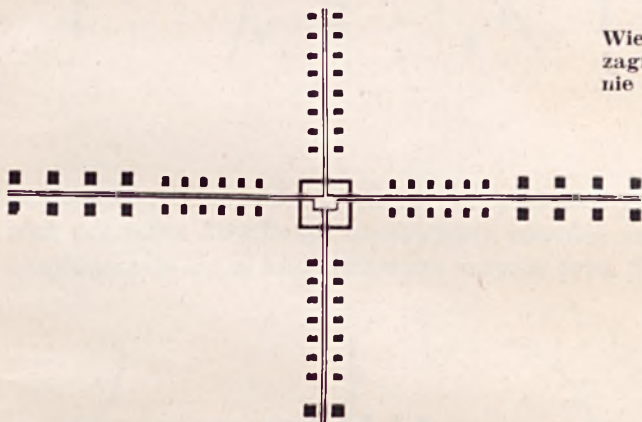
skich, a poza tym — od miejscowej powierzchni terenu. Osiedla mniejsze mogą być planowane przy jednej tylko drodze (rys. 1.), osiedla większe winny tworzyć w planie celową organizację, opartą na przesłankach gospodarczych, z możliwością rozbitcia całej wsi na przysiółki, jeśli wymagać tego będą względy na sprawniejsze zorganizowanie życia w osiedlu.



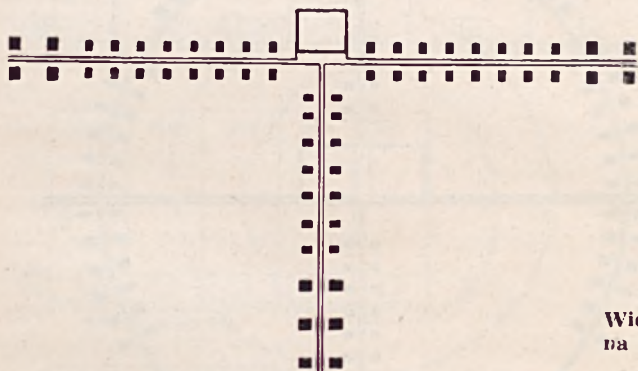
Rys. 1.
Wieś przydrożna; pośrodku wsi budynki społeczne; gospodarstwa największe na skraju osiedla.

Układ komunikacji na terenie płaskim, wolnym od przeszkód naturalnych, może być wynikiem następujących założeń:

1. skrzyżowanie dwu dróg pod kątem prostym lub zbliżonym do prostego; zabudowania wiejskie — przy tym układzie — ustawione byłyby wzdłuż obu tych dróg, a na skrzyżowaniu znalazłoby się dogodne miejsce dla budynków i urządzeń o charakterze społecznym (rys. 2.);
2. układ trzech dróg, stykających się, albo zbiegających w jednym punkcie (rys. 3 i 4);
3. obwód zamknięty z urządzeniami społecznymi pośrodku (rys. 5 i 6);
4. układ dowolny, zgrupowany wokół ośrodka społecznego.



Rys. 2.
Wieś zabudowana wzdłuż dwu krzyżujących się dróg; zagrody ustawione są w odstępach co najmniej dwukrotnie większych od szerokości całego siedliska (oznaczonego na rysunku czarnym prostokątem).

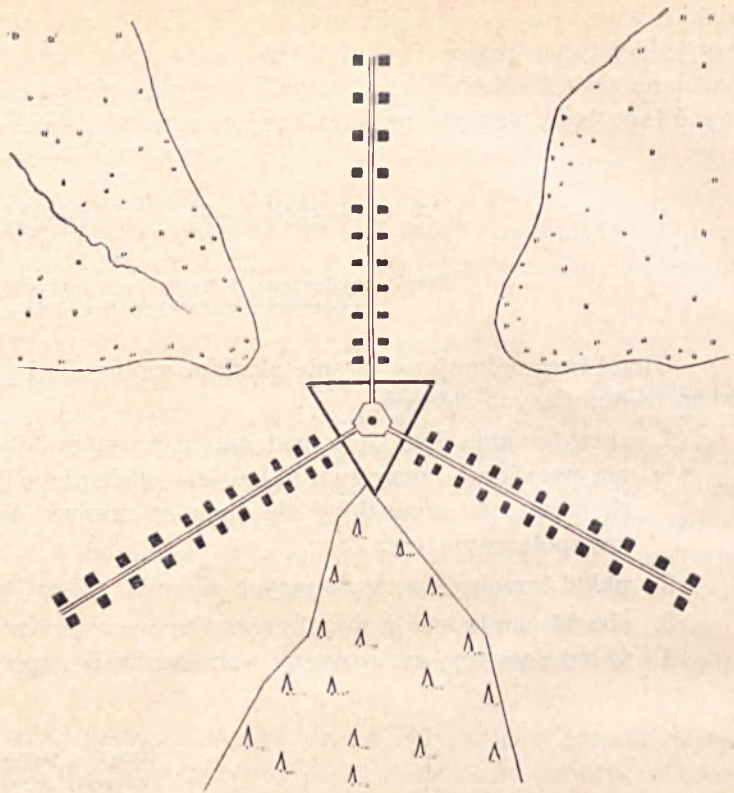


Rys. 3.
Wieś przy dwóch stykających się drogach; rezerwat na cele społeczne wydzielony pośrodku wsi — naprzeciwko wylotu jednej z tych dróg.

Kierunki dróg wiejskich wewnątrz osiedla powinny — w miarę możliwości — tworzyć układy prostokątne, a zwłaszcza przecinać się pod kątem prostym, ponieważ zapewni to sporo dogodności przy uprawie gruntu.

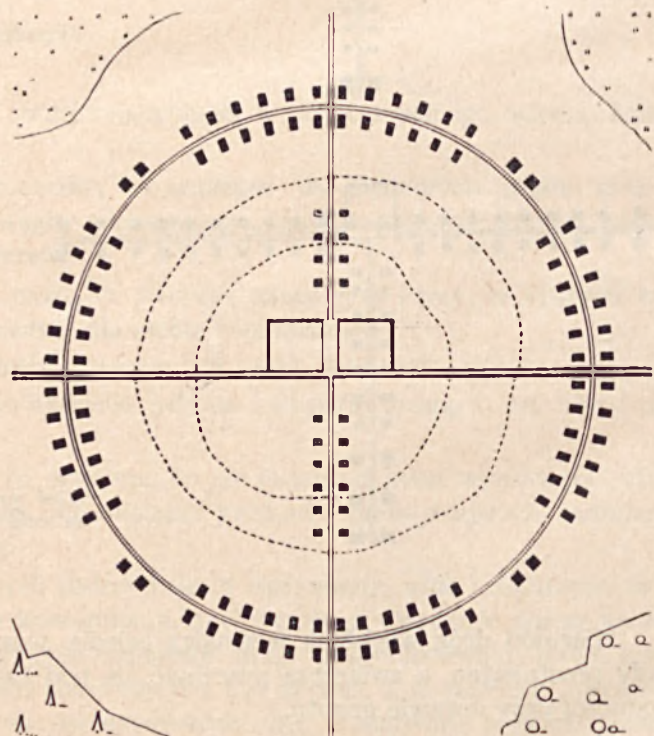
Na ogólną długość sieci dróg wewnętrznych ma swój bezpośredni wpływ kształt pojedynczego gospodarstwa rolnego, a inaczej mówiąc — zarys jego powierzchni. Wychodząc z założeń teoretycznych, uważać należy za ideał gospodarstwa figurę kwadratową, jako posiadają-

Wieś przy zbiegu trzech dróg, z placem i figurą pośrodku wsi; na dole — las, u góry — po bokach — łąki.



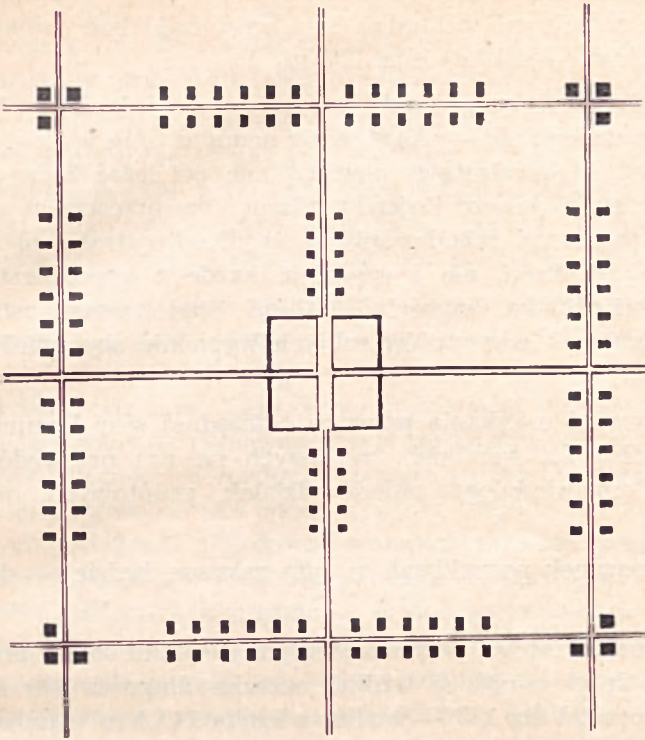
Rys. 5.

Wieś pierścieniowa, składająca się z kilku przysiółków; wewnątrz obwodu — gospodarstwa karłowate, będące własnością ludności rzemieślniczej i trudniącej się pracą najemną; pośrodku — rezerwat na cele społeczne; brak zabudowań wzdłuż traktu przecinającego wieś w poprzek (aby nie przeszkadzały w komunikacji tranzytowej).

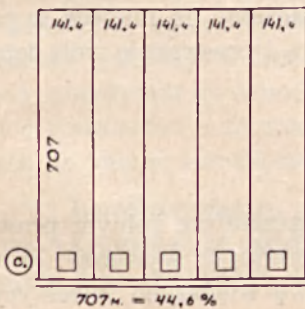
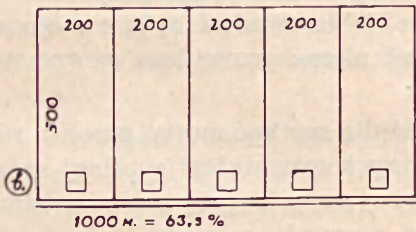
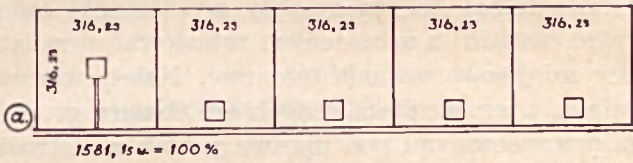


Rys. 6.

Schemat wsi (w układzie prostokątowym), rozbitej na kilka przysiółków, z rezerwatem na cele społeczne pośrodku.



cą najkrótszy obwód z pomiędzy wszystkich figur prostokątnych. W razie położenia zabudowań pośrodku kwadratu, uzyskujemy również najkrótsze odległości do wszystkich części pola znajdujących się w kwadratowym zarysie (rys. 7a.).



Rys. 7.

Układ 5-ciu gospodarstw, leżących wzdłuż prostej drogi;

a) gospodarstwa kwadratowe — jedno z zabudowaniami pośrodku, pozostałe z budynkami ustawionymi przy drodze wiejskiej.

b) gospodarstwa prostokątne — przy wzajemnym stosunku boków 1 : 2,5.

c) gospodarstwa prostokątne — przy wzajemnym stosunku boków 1 : 5.

Biorąc dla przykładu gospodarstwo o powierzchni 10 ha otrzymamy kwadrat o wymiarach $316,23 \text{ m} \times 316,23 \text{ m}$. Przy położeniu zabudowań pośrodku kwadratu najdalsze punkty gospodarstwa będą odległe od środka podwórza (siedliska) o ca 223 m.

Przy takim, idealnym układzie pojedynczych gospodarstw nie dałoby się jednak rozplanować w korzystny sposób całości osiedla, a szczególnie — okazałyby się nadmiar dróg w stosunku do ilości gospodarstw. Przyjmując nawet, że kwadratowe powierzchnie pól leżeć będą po obu stronach drogi wiejskiej, to jednak pozostają jeszcze dojazdy własne, na przestrzeni od drogi do zabudowań. Można by coprawda, przesunąć zabudowania ze środka kwadratu, ustawiając je w odległości najbardziej pożądaney od drogi, ale i wówczas, każde z gospodarstw o pow. 10 ha przytykać będzie do drogi wzdłuż odcinka długości 316,23 m. Stąd wniosek ostateczny, że przy kwadratowym zarysie pojedynczych warsztatów rolnych wypadnie zbyt wielka ilość dróg wewnątrz osiedla.

Celem wzajemnego zbliżenia zabudowań i uzyskania przez to oszczędnej sieci komunikacyjnej, a co za tym idzie — oszczędnych długości wszelkich, możliwych na wsi przewodów instalacyjnych, poszukiwać należy bardziej odpowiedniego układu działek gruntowych, niż w formie kwadratów.

Najlepszą wskazówką, która ustali kierunek poszukiwań w tym zakresie będzie — dla przykładu — następujące spostrzeżenie:

prostokątny zarys gospodarstwa 10 hektarowego, przy wzajemnym stosunku boków prostokąta 1:2,5 — przylegać będzie do drogi wiejskiej wzdłuż odcinka długości 200 m, a przy wzajemnym stosunku boków prostokąta 1:5 — wzdłuż odcinka 141,4 m (zamiast 316,23 m przy zarysie kwadratowym); czyli w wypadku pierwszym stanowi to 63,3%, a w wypadku drugim — 44,6% długości boku kwadratu o powierzchni 10 ha (rys. 7b i 7c).

Przytoczone tu argumenty mają swoją wymowę i nie można ich lekceważyć przy sporządzaniu planów zabudowania dla osiedli wiejskich. Względ na skrócenie komunikacji kołowej jest może mniej przekonujący, aniżeli sprawa samego zagospodarowania osiedla przy wykorzystaniu nowoczesnych urządzeń technicznych. Będą one bezwątpienia łatwiejsze do zastosowania w planie osiedla zgrupowanego, w sposób jak najbardziej celowy, niż przy luźnym i dowolnym rozstawieniu zagród.

W wielu wypadkach prawidłowe rozplanowanie osiedla będzie niemożliwe przy zachowaniu wysuwanych poprzednio postulatów ekonomiki rolnej, to znaczy przy wyznaczeniu całego gospodarstwa rolnego w granicach jednego tylko obwodu, z ustawieniem zabudowań wewnątrz tego obwodu; najczęściej staną na przeszkodzie miejscowe warunki terenowe. Należy wówczas wydzielić dostatecznie obszerne tereny budowlane, t. zw. siedliska, z ogólnego obszaru gruntów uprawnych, i planować osiedle poza terenami przeznaczonymi pod uprawę jednak z zastrzeżeniem, że odległość od zabudowań na pola lub łąki nie przekroczy dla każdego gospodarstwa średnio około 1 km (10 min. drogi pieszej). Korzyści społeczne, jakie wynikać będą z racjonalnego rozplanowania i urządzenia osiedla zrównoważą, a nawet nieraz przewyższą, pewne niewygody dojazdu na pola lub łąki.

Nasuwa się wreszcie uwaga, że w granicach jednego osiedla spotkać można przecież różne typy gospodarstw, począwszy od karłowatych, aż do większych warsztatów o pełnej samowystarczalności. Ponieważ właściciele gospodarstw najmniejszych, jak już wspominaliśmy, trudnią się w wielu wypadkach rzemiosłem lub pracą najemną, a ponadto rozporządzają skromnymi funduszami inwestycyjnymi, przeto będzie rzeczą słuszną wyznaczenie im miejsca w pobliżu środka wsi. Gospodarstwa większe, ekonomicznie silniejsze, mogą i przeważnie wolą leżeć na uboczu, korzystając przez to z większej swobody.

Przysiółek.

Poszukując najwłaściwszych form zapewnienia pojedynczym warszatom rolnym prawidłowej egzystencji, wyłania się pierwsza myśl koordynacji wielu różnorodnych wysiłków, które zespołowo mogą być wykonane taniej i sprawniej. Pomijam tu sprawę większych inwestycji

o charakterze bardziej ogólnym, a biorę jedynie pod uwagę możliwość przystosowania pojedynczych warsztatów rolnych oraz całych osiedli do łatwego korzystania z tych środków i urządzeń technicznych, które były dotychczas przywilejem miast, oraz — zapewnienie rolnikom dobrych warunków produkcji i zbytu artykułów rolnych.

Narzucając określonej grupie gospodarstw pewien sposób zabudowy, wypadnie nieraz podporządkować wysuwany przedtem interes prywatny — interesom ogółu. Zdawałoby się pozornie, że taki punkt widzenia koliduje ze stanowiskiem zajętym poprzednio, jednak po dokładnym wniknięciu w istotę zagadnienia jasnym się staje, że wspólne ramy celowo zgrupowanego przysiółka mają na uwadze dobrze zrozumiany interes jednostki.

Wskaźnikiem ustalającym obszar przysiółka, jego wielkość, będzie nie ilość gospodarstw, ale raczej pewna suma wysiłku gospodarczego, jaki mogą one wspólnymi siłami wykonać. Będzie to więc zespół warsztatów pracy, zgrupowany, ściśle biorąc, dla celów gospodarczego współdziałania. Taki zespół będzie mógł wspólnym kosztem nabywać droższe maszyny i narzędzia rolnicze, ponieważ bliskie sąsiedztwo kilku czy kilkunastu zagród, nie przedstawia większych trudności porozumiewania się, w okresie kolejnego użytkowania tych maszyn. Grupa kilkunastu gospodarstw może wykonać wspólnym wysiłkiem studnię, jeśli głębokość wód gruntowych jest duża i pojedyncze gospodarstwo nie mogłoby sobie pozwolić na wykonanie takiego przedsięwzięcia; wystarczy wówczas rozprowadzić wodę rurami, z jednej studni po całym przysiółku. W ramach przysiółka można zorganizować kolejną dostawę mleka do najbliższej mleczarni lub maślarni. Wreszcie — celowe grupowanie gospodarstw w przysiółkach umożliwi doprowadzenie do nich linii elektrycznej lub telefonicznej, co w wielu wypadkach przy dowolnym i bezplanowym rozrzuceniu gospodarstw byłoby niemożliwe. W granicach przysiółka łatwiej również zapewnić sobie wzajemną pomoc na wypadek pożaru, czy nieszczęśliwego wypadku, łatwiej zorganizować oświatę dorosłych i czytelnictwo i łatwiej zwoływać zebrania.

Stąd wniosek, że przysiółek winien być pierwszym ogniwem celowo zorganizowanym dla gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi. Samotnie zaś rzucone gospodarstwo, nie posiadające odpowiednich warunków ekonomicznych, uniemożliwi szerzenie postępu na wsi.

Przysiółek będzie zatem najmniejszym ugrupowaniem w osiedlu, gdzie istnieje tendencja do rozproszonej zabudowy. Tam zaś, gdzie ludność wiejska rozumie dostatecznie korzyści życia gromadzkiego i unika rozpraszania zabudowań po całym obszarze pól uprawnych, należących do wsi, przysiółek — jako forma przejściowa — okazać się może zbędnym.

Wielkość przysiółka wynikająca zawsze z warunków i możliwości miejscowych, wynosić będzie średnio — prawdopodobnie — od kilku do kilkunastu zagród.

Wieś — osiedle wiejskie.

Precyzując dokładniej pojęcie wsi, jako zbiorowego organizmu budowlanego, używać należy raczej określenia: osiedle wiejskie. Wieś jest bowiem pojęciem znacznie szerszym, obejmującym właściwie całokształt zjawisk gospodarczych, społecznych, kulturalnych i administracyjnych.

Wielkość osiedla wiejskiego jest zależna zarówno od miejscowych czynników fizyczno-geograficznych, jako też od względów gospodarczych i socjalnych. Niekiedy bowiem warunki terenowe nie pozwalają na zakładanie osiedli większych, co ma np. miejsce na obszarach nizinnych, podmokłych, usianych niewielkimi pagórkami i naodwrot — zdarza się, że ze względu na trudności w uzyskaniu wody, albo też ze względu na trudności komunikacyjne, większe nieraz obszary pozostają wolne od zabudowań, a te ostatnie gromadzą się zato liczniej na terenach bardziej podatnych do zabudowy. Małe osiedla w korzystnych warunkach urastają często do wielkich rozmiarów, a zdarza się również, że osiedle małe przez długi okres czasu nie zwiększa się, jeśli np. miejscowe zwyczaje przeciwne są podziałowi gospodarstw między spadkobierców.

Liczebnie biorąc, osiedla wiejskie mają bardzo dużą rozpiętość swych granic. Należy mieć na uwadze, że osiedle jest wynikiem przypadkowego nieraz układu przyczyn gospodarczych, jakie zachodziły w przeszłości przy kolonizowaniu obszarów dawniej niezaludnionych.

Wielkość osiedla wiejskiego waha się w granicach od kilku do kilkuset gospodarstw, zajmując niekiedy obszar przekraczający nawet 100 km kwadratowych.

W obecnym układzie stosunków ekonomicznych, przy projektowaniu planu zabudowania osiedla, składającego się z gospodarstw typu mniejszego lub średniego, należy stworzyć pewną całość, którą stanowić winna wyraźną koncepcję pod względem gospodarczym, społecznym i architektonicznym. Osiedla większe w wielu wypadkach stanowić będą całość jedynie pod względem administracyjnym, przesłanki zaś gospodarcze mogą wymagać rozbicia osiedla na kilka grup - przysiółków; taka metoda zabudowy daje możliwość swobodnego planowania obszaru dowolnie dużego. Postulat postępu kulturalnego każe zwracać uwagę przede wszystkim na rozległość samego przysiółka, rozległość uzasadnioną takim potencjałem gospodarczym, który w określonych stosunkach ekonomicznych znajdzie optymalne warunki dla swego rozwoju.

Wiązanie przysiółków w jedną całość, zwaną osiedlem, wynika z konieczności zaspokojenia potrzeb ludności nieco wyższego rzędu, a zwłaszcza w dziedzinie spraw społecznych, oświatowych i kulturalnych; będą to zagadnienia dotyczące szkolnictwa oraz możliwości zrzeszania się w organizacjach spółdzielczych, zawodowych i kulturalnych. W planie osiedla musi być przewidziane miejsce nie tylko dla budownictwa użyteczności publicznej, jak szkoła, dom społeczny, spółdzielnie dla celów produkcji i konsumpcji, ale również uwzględnić trzeba tereny rekreacyjne i sportowe, a zatem: ogródki dla dzieci, ogrody o charakterze parków — przy domach społecznych, boiska i baseny wodne na wolnym powietrzu.

W krajobrazie wiejskim, jako cenne uzupełnienie jego wartości estetycznych, znaleźć się winny również kapliczki i figury przydrożne, pomniki, a ponadto — należy wykorzystać i podkreślić naturalne walory krajobrazu przez umiejętne przystosowanie do nich zarówno układu komunikacyjnego, jako też sposobu zabudowy wsi.

Okrąg.

Dalszą możliwością bezpośredniego zaspokojenia potrzeb wsi zorganizowanej będzie obszar rolny zajęty przez kilka osiedli i zdolny do takiego wysiłku inwestycyjnego, który dawałby gwarancję dalszej koordynacji zamierzeń gospodarczych i kulturalno - społecznych, w skali znacznie szerszej. Okrąg winien zogniskować i uzupełnić żywotne interesy grupy sąsiadujących ze sobą osiedli; ogniskiem centralizującym życie okręgu będzie z reguły albo większa nieco wieś, predystynowana do tego ze względu na swe dogodne położenie komunikacyjne, albo też — osiedle rolne o charakterze małego miasteczka.

Rozległość terenowa okręgu winna być przystosowana do możliwości komunikacyjnych ruchu pieszego, rowerowego i kołowego, w taki sposób, żeby każdy mieszkaniec tej grupy osiedli — w granicach swego okręgu — mógł swobodnie i bezpośrednio załatwiać swe interesy. Powierzchnia okręgu obejmie zatem — przeciętnie — obszar wiejskiej gminy zbiorowej.

W centrum pomyślanej w ten sposób powierzchni osadniczej, w centrum — posiadającym nie tylko dogodne położenie w stosunku do swych ogniw - osiedli, ale również i korzystne połączenia z większymi ośrodkami administracyjnymi i gospodarczymi, znaleźć się winny:

- urząd gminny (władze państwowe i samorządowe),
- kościół (parafia, gmina wyznaniowa),
- poczta (centrala telefoniczna, telegraf),
- większy dom społeczny, z salą na liczniejsze zebrania,
- gospoda i sklepy z artykułami pierwszej potrzeby,
- centrale gospodarcze o charakterze spółdzielczym, jak np.: mleczarnia, śpichrz (zsypanoży), młyn, skład nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych.

Planowanie okręgów będzie celowe jedynie w tym wypadku, jeśli granice gmin pokrywać się będą z obszarem działalności lokalnych ogniw organizacyjnych o charakterze społecznym i kulturalnym. Ze względu na harmonijne współdziałanie wyszczególnionych wyżej urzędów oraz instytucyj, muszą one znaleźć się we wspólnym ognisku.

Region.

Regionalizm przejawia się na obszarach rolnych z reguły na podłożu warunków gospodarczych, a te ostatnie wynikają z właściwości przyrodzonych krajobrazu; zaliczyć do nich należy: podkład geologiczny, rodzaj gleby, ukształtowanie powierzchni, bogactwa naturalne krajobrazu, zalesienie i nawodnienie. Wszystkie te czynniki warunkują, a nawet niekiedy decydują o charakterze zajęć ludności, a biorąc szerszej — o nawarstwianiu kultury materialnej i duchowej na obszarze swego zasięgu. Systematycznie powtarzane zajęcia, wykonywane w związku z uprawą roli przez liczne stulecia, są podkładem, na którym tworzą się zwyczaje i obrzędy regionalne. Materiał budowlany, jakim rozporządza cała okolica wywiera swój bezpośredni wpływ na typ budownictwa regionalnego, a warunki terenowe narzucają niekiedy osiedlom określony system zabudowy.

Planowanie regionalne na obszarach rolnych musi przeto różnicować i grupować tereny o podobnych właściwościach naturalnych; jest to przecież niezbędnym warunkiem dla wysunięcia wspólnego dla całej okolicy programu gospodarczego. Celem tego programu będzie należyte zagospodarowanie i urządzenie całego regionu i poszczególnych osiedli wiejskich.

Szukając dróg postępu w budownictwie wiejskim zachować jednak należy dorobek kulturalny regionu, jaki przekazała tradycja; tkwią w nim bowiem pierwiastki o wysokiej nieraz wartości etnograficznej, bądź też artystycznej, kładąc specyficzne piętno na charakter regionu. Jeśli, wnosząc postęp i nowe prądy gospodarcze, nie zdołamy utrzymać dawnych wartości kulturalnych, region straci przez to cały swój urok, zyskując wzamian przykry posmak kosmopolityzmu.

Planowanie i regulacja małych miasteczek.

Na obszarach wyłącznie rolniczych, w miarę przyrostu ludności, oraz w miarę coraz więcej intensywnie prowadzonej gospodarki rolnej, a tym samym — na skutek coraz to bardziej zmagających się procesów gospodarczych i społecznych, poczynają się tworzyć pewne jądra, czy ogniska osadnicze, skupiające wszelkie przejawy wzmoczonego ruchu. Zwykle wioski, korzystające z dogodniejszego położenia pod względem komunikacyjnym, przeistaczają się wówczas powoli i systematycznie w ośrodek życia gospodarczego na obszarze szerszego zasięgu.

W początkowym okresie swego rozwoju miasteczko niewiele się różni od innych osiedli wiejskich; ale z biegiem lat, na przestrzeni nieraz kilku stuleci, wyodrębnia się powoli kategoria ludności uprawiającej rzemiosło i zajmującej się handlem. Ponadto — w tym ognisku gospodarczym szukają siedzib wszelkie lokalne urzędy, oraz instytucje państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne.

Miasta, których egzystencja oparta jest wyłącznie na handlu, czy przemyśle, urastają niekiedy w bardzo krótkim czasie do nadzwyczajnych rozmiarów. W przeciwieństwie do nich — miasta, leżące wśród obszarów rolnych i służące wyłącznie potrzebom rolnictwa, rozwijają się powoli, a ich rozkwit, czy upadek, jest zawsze wiernym wskaźnikiem koniunktury, panującej w rolnictwie.

Małe miasteczka, służące potrzebom rolnictwa, należą do tych osiedli, gdzie urbanizm i ruralizm zahaczają swymi wpływami i zainteresowaniami. Organizm małego miasteczka należy pomieścić ze względów formalnych w kategorii osiedli urbanistycznych, a z drugiej strony — ze względu na wybitną nieraz przewagę ludności rolniczej, miasteczka tego typu zaliczyć trzeba do kategorii osiedli wiejskich.

W planie zabudowania tych osiedli nie można zalecać metod, jakie stosowane są przy planowaniu miast, ponieważ interesy ludności rolniczej małego miasteczka będą co najmniej równoważne interesom ludności pozostałej. Małe miasteczka niesłusznie starają się upodobnić w planie do miast większych, pozbawionych prawie całkowicie ludności rolniczej. Należałoby przy regulacji tego typu osiedli zastosować metodę najbardziej dla nich właściwą.

Centrum małego miasteczka zajmować powinien rynek, czy też plac, przeznaczony do potrzeb miejscowego handlu. Otoczenie rynku stanowić będą wówczas domostwa kupców, lub instytucyj handlowych o charakterze spółdzielczym. W pobliżu rynku — z jednej strony — wydzielić należy teren na pomieszczenie wszelkiego typu urzędów, oraz instytucyj publicznych, z innej strony przeznaczyć należy większy obszar gruntu pod zabudowania miejscowych rzemieślników. Oddzielnie na uboczu, wydzielić trzeba miejsce dla potrzeb miejscowego przemysłu rolnego; będzie to: mleczarnia, młyn, śpichrz, rzeźnia itp. Siedliska rzemieślnicze powinny być dostatecznie duże, poto, aby mogły pomieścić nie tylko domki mieszkalne i warsztaty, ale również i ogródki, konieczne z jednej strony — dla utrzymania większej ilości zielonych przestrzeni w miasteczku, a z drugiej — potrzebne celem zabezpieczenia rodzinie rzemieślnika częściowego utrzymania.

Ludność zajmująca się wyłącznie rolnictwem, powinna być wraz ze swymi zabudowaniami usunięta całkowicie poza obręb osiedla. Gospodarstwa ludności rolniczej, zgrupowane w przysiółkach, znajdują na szerszej przestrzeni lepsze warunki dla swego rozwoju, a ponadto — miasteczko zredukowane zostanie do minimum, uzyskując przez to dla ludności pozostałej lepsze warunki bytowania.



URBANIZM I RURALIZM

Równolegle do urbanistyki, zagadnienia ruralistyczne — a więc zajmujące się planowaniem osiedli na obszarach wyłącznie rolnych, są dostatecznie rozległe i stanowią tak dalece kategorię specjalną, że stanowią odrębne zagadnienie w dziedzinie wiedzy architektonicznej. W krajach o przeroście urbanizmu, dobrze zorganizowana wieś pozwoli na odciążenie przeludnionych miast, a w krajach o przewadze ludności rolniczej — właściwe rozwiązanie systemu planowania, określonego wyrazem ruralizmu, wzmocni stan ekonomiczny kraju i pozwoli na stopniowe zacieranie różnic kulturalnych, występujących dziś jaskrawo między wsią i miastem.



KOMISJA BADAŃ NAUKOWYCH BUDOWNICTWA

Budownictwo jako zagadnienie naukowe w architekturze

Zagadnienie badań naukowych jest na ogół znane na terenie świata architektonicznego, i zainteresowanie nim uwidacznia się w dorywczych pracach szeregu inżynierów architektów. Jednakże możnaby tu śmiało zanotować spostrzeżenie, że omawiane zagadnienie nie stoi u nas na poziomie szandarowym, jak to być powinno. Prace w tym kierunku nie są skoordynowane i bardzo często nie mogą być należycie wykorzystane przez ogół architektów, dla dobra własnego i architektury. Jedną z przyczyn niedostatecznego zrozumienia badań naukowych budownictwa, należy przypisać specyficznemu wychowaniu zawodowemu w nacznych uczelniach, które nie kładły dostatecznego nacisku na budzenie zamiłowania do prac naukowych, co zresztą często było spowodowane brakiem odpowiednich urzędów i placówek badawczych, któreby dały możliwość pracy naukowej naszej młodzieży akademickiej i dalszemu doksztalcaniu się inżynierów architektów. Chociażby było niesprawiedliwym zarzucanie całkowitej abstenencji tej dziedziny badań na wydziałach architektonicznych, naszych Politechnik, to jednak trzeba przyznać, że istnieją wielkie braki i sprawa usprawnienia badań naukowych może nabrać dopiero wtedy żywszego tempa, jeżeli przełamię się trudności finansowe i natury psychicznej, to znaczy nastąpi docenianie pracy naukowej i powstanie dobrze zorganizowana sieć instytutów badawczych. Pierwsze trudności zostały już przełamane z chwilą powstania Zakładu Badawczego Budownictwa na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Zakład ten postawił sobie śmiało zadanie badania zagadnień czysto budowlanych dla celów architektury, odzegnując się od drogownictwa, które ma swój zamknięty zakres badań. Powiązanie architektury z drogownictwem w postaci łączonych placówek badawczych lub nawet urzędów, przynosi raczej szkodę architekturze niż pożytek. Staje się to z tego powodu, że drogownictwo, jako dział olbrzymi, charakterem swoim odrębny, odsuwa na dalszy plan zagadnienie architektoniczne, traktując je jako dodatek, ze szkodą dla kultury narodowej.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że wszelkie montowanie nawet najlepiej wyposażonych laboratoriów i działów badawczych, nie rozwiąże sprawy badań naukowych budownictwa w architekturze, jeżeli nie nastąpi pewnego rodzaju przestawienie pojęć w poglądach na znaczenie konstrukcji i techniki dla architektury. Dopóki nie nastąpi zrozumienie potrzeby pogłębienia znajomości techniki budowlanej wśród szerokich warstw inżynierów architektów, dopóty nie można mówić o należytych uzyskaniu wyników ze wspomnianych badań naukowych na szerszą skalę. Nie wystarcza bowiem tutaj sporadyczne zainteresowanie kilku jednostek, trzeba wciągnąć do tej akcji liczne zastępy inżynierów - architektów, którzy wiele mogą dać nauce, zaniebując pracę naukową, kosztem praktyki zawodowej, a często na skutek pewnego próżnowania pod wpływem oderwanych kontemplacji artystycznych.

Dziwnym mi się wydaje, że architekci, mając w swej zawodowej pracy conajmniej 80% zagadnień konstrukcyjnych, czysto technicznych, w stosunku do całokształtu swej pracy artystyczno - inżynierskiej, jednakże prawie wyłącznie w swej pracy społecznej uwidaczniają zainteresowania natury artystycznej, jak gdyby zagadnienia techniczne ich prawie nie obchodziły i nie leżały w orbicie zawodu architekta.

Dzisiejsze dość wyraźne oderwanie się architektury od techniki, prowadzi ją w nieznaną, odrywa od zasadniczego czynnika — źródła twórczości — przyrody. Technika, a szczególnie badania naukowe techniczne, wykradają przyrodzie coraz nowe tajniki i tym samym wzbogacają treść i wartość samej sztuki architektonicznej. Technika dla sztuki architektonicznej jest tym, czym są korzenie i lodyga dla pięknego krzewu. Architektura bez techniki jest jak kwiat odcięty od korzeni — rozwój swój ma bardzo ograniczony.

Architekci kochają sztukę, a więc dlatego też kochają architekturę, na co się składają w dużej mierze zamiłowania zawodowe, ale nade wszystko kochają architekturę jako swoją artystyczną twórczość. Lecz ta miłość do archite-

ktury ma w sobie często coś z próżnej miłości lekkomyślnych rodziców do swego dziecka. Dba się o „fatalaszki“, o rzeczy, których potrzeba zjawia się jako zagadnienie wtórne, które często automatycznie samo przychodzi, a zapomina się o rzeczach podstawowych, co przy wychowaniu człowieka określa się jako tężyznę fizyczną i z nią związany rozwój duchowy. Dla architektury drogą do tężyzny takiej jest właśnie technika i badanie naukowe, przez ściśle zespolenie wysiłków inżynierów - architektów w walce o wydarcie nowych tajemnic przyrody, bez czego architektura nie może być żywym rozwijającym się tworem.

Czas skorygować błędny pogląd na ustosunkowanie zagadnienia arcyzmu i techniki do nauki. Utarło się wśród architektów całkiem mylne przeświadczenie, że kształcić się trzeba w kierunku „naukowym“ to znaczy artystycznym, i praktycznym to znaczy technicznym.

A właściwie rzeczywistość mówi całkiem co innego: nauczyć się można tylko techniki, może nawet pewnej sztuki, lecz arcyzmu nauczyć się nie można, ponieważ powiązany on jest wyłącznie z czynnikiem duchowym, a prościej mówiąc z psychiką ludzką. Arcyzm, jak talent, trzeba mieć we krwi, a wyzyskać go można coraz lepiej i szerzej, właśnie ucząc się techniki.

We wszystkich działach sztuki podstawą wykształcenia jest nauka techniki — a arcyzm zostaje indywidualną własnością danego talentu, który decyduje o przynależności do jednej lub w szczególnych wypadkach do kilku muz. Żyje wśród nas duch wielkiego malarza architekta, który pozostawił przepiękne wizje architektury, ale nie tworzył jej w rzeczywistości, ale był na tyle szczerzy, prosty i nigdy nie ukrywał, że z rzeczywistością jego wizje nic nie mają wspólnego; wiedział, że nigdy w jego tworach nikt nie będzie mieszkał. Wiedział, że żaden inżynier nie będzie martwił się nad dostosowaniem konstrukcji, ponieważ dobrze zdawał sobie sprawę, że **tworzy poezję architektury**, lecz nie architekturę. Był to wielki artysta, zostawił tę poezję architektury jako dzieło swego życia — powiedziałbym, że stworzył jakby nieistniejący w tej formie jeszcze dział poezji architektonicznej.

Warto siebie zapytać, dlaczego ten wielki duch przez niezrozumienie ma w nas pokutować, skoro winien królować w naszych sercach i budzić wśród szerokich warstw miłość i zrozumienie dla architektury.

Musimy sobie zdać sprawę, że poezja architektury powinna obejmować najszersze war-

stwy społeczeństwa, ale architektom trzeba jeszcze czegoś więcej — a mianowicie: powinni posiadać głębokie przygotowanie techniczne, zdobyte drogą pogłębiania studiów i prowadzenia badań naukowych w zakresie techniki budowlanej.

Podobnie, jak w śpiewie, nauka polega przede wszystkim na kształceniu się, swego rodzaju w technice, w rozwijaniu skali głosu, a talent — to bywa, jako szczęście zesłane od Boga, które z poprawnego poziomu, podnosi sztukę, na odpowiednio wyższy. Podobnie z architekturą — trzeba nauczyć się podstaw technicznych, w przeciwnym razie talent może być zmarnowany.

Jako ludzie pracy, posiadamy cenny skarb w postaci swego zawodu. Jest on naszą siłą moralną i rzeczową, niestety nie wyzyskaną w pełni dla nas z powodu wciąż chwiejnej i zmiennej koniunktury gospodarczej. Część wielka tego skarbu marnuje się jako niewykorzystana. Sądzę, że na marnotrawstwo takich wartości naród nie może sobie pozwolić, albowiem trzeba pracy całych pokoleń, ażeby wypełnić braki, które w dziedzinie architektury i budownictwa odczuwamy. Byłoby z naszej strony największą, najwspanialszą daniną, nas architektów, na rzecz Państwa, gdybyśmy w miarę możliwości, tę część niewykorzystaną naszego skarbu — umiejętności zawodowej, poświęcili twórczości naukowej.

Państwo bez twórczości naukowej nie może być samowystarczalne. Nie może być również mocarstwem i czynnikiem przodującym. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że tak postawione zagadnienie ma znaczenie polityczne, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Musimy z całą otwartością przyznać, że pomimo niewątpliwych zdolności twórczych Polaków, mało pracujemy naukowo. Wszelkie argumenty, że warunki materialne u nas na to nie pozwalają, mnie nie przekonywują, skoro widzę niejednokrotnie, jak masy obywateli oddają wiele czasu polityce, w sensie pracy jałowej, nietwórczej, pieniaczej, polegającej na przelewaniu z pustego w próżne.

Stąd skutki takie, że spotyka się u nas jeszcze dzisiaj niewytłumaczony kult, że często bezkrytycznie opieramy się na obcych badaniach naukowych, nie zawsze dających się zastosować w naszych warunkach. Nasi sąsiedzi wschodni i zachodni zarzucają nasz kraj rozprawami i dziełami naukowymi, z których korzystać musimy, za mało wydając dzieł własnych, należycie dostosowanych do rodzimych warunków. Nie możemy zapominać, że bez własnej twórczości naukowej mimo woli poddajemy się obcej

penetracji cywilizacyjnej i kulturalnej. Tymczasem nasze położenie geo - polityczne wymaga stanowczo zaniedbania taktyki defensywnej, i przejścia do walki czynnej, ekspansywnej, a przede wszystkim musimy dążyć do wzmocnienia korzeni naszej twórczości przez rozbudowanie nauki i z nią związanych badań. Naród nie zawsze posiada dogodne warunki do ekspansji przy pomocy armat i bombowców, lecz przez ekspansję naukowo - twórczą ma możliwość systematycznego zrealizowania wytkniętego dziejowego celu.

Uważam, że posiadamy duże możliwości, i wyniki pozytywne nie dadzą długo na siebie oczekiwać, ale działać należy szybko i doraźnie. Musimy, w zakresie badań budownictwa, wydać jak najprędzej własną literaturę techniczną, opartą na wynikach naszych własnych badań.

My architekci, musimy jak najprędzej wypełnić wielką lukę, jaka powstała w naszej pracy społecznej. Jednym z pierwszych zagadnień jest rozpracowanie norm dla budownictwa. Niestety, jak mi wiadomo, nie bierzemy udziału w Komisjach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Tym samym zrzekamy się wszelkiego wpływu na wytwórczość zasadniczych elementów budownictwa, z których tworzymy dzieła architektury. Jeżeli jak najszybciej nie wejdziemy w prace normalizacyjne, przyczynimy się do powstania braków w budownictwie, które zakorzeniając się drogą reglamentacji prawnej, będą bardzo trudne do usunięcia. Oczywiście praca w Komisjach Normalizacyjnych wymaga również badań naukowych.

Zakres badań naukowych obejmuje również i zagadnienia ekonomiczne z zakresu budownictwa. Państwo przechodzi do budowy i realizacji wielkiego planu gospodarczego, którego jedną z podstawowych części musi być budownictwo. Umiejętność planowania gospodarczego przedstawia wielką wartość dla Państwa. Niestety przedmiot ten jest dość obcy i trudno dzisiaj wyszukać inżynierów - architektów, którzyby w tej dziedzinie wypełnili powstałe luki. Planowanie zatem, nie stoi na dostatecznie wysokim poziomie i przyczyni niewątpliwie wielkie szkody.

Rzecz zrozumiała, że jako Państwo młode, nie byliśmy w stanie wszystkiego stworzyć od razu, nie można też dziwić się, że brak było placówek naukowych, w których możnaby było prowadzić badania. Zaspokajano tylko niezbędne, niemal wojenne potrzeby. Jednakże dzisiaj jesteśmy na tyle zorganizowani, że w hierarchii potrzeb naszego Państwa nadeszła kolej

na postawienie i rozwiązanie omawianego zagadnienia.

Obecnie wspomniana luka jest o tyle wypełniona, że został zorganizowany na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, Koszykowa 55, tel. 8.78-.20 i 8.43.58 — specjalny instytut naukowy pod nazwą „Zakład Badawczy Budownictwa“.

Zostały sprowadzone liczne aparaty laboratoryjne i terenowe, zebrana spora ilość literatury technicznej i są zakładane działy w pełnym zakresie badań dla celów budownictwa. Mając tę podstawę jest naszym obowiązkiem służyć wszelką pomocą tej placówce, a przede wszystkim przystąpić do czynnej współpracy naukowej.

Architektów jest wielu — kilka tysięcy — czy nie znajdzie się przynajmniej 100 inżynierów - architektów od razu, którzy podejmą się opracowania prac naukowych doktorskich? Sto zagadnień — sto prac naukowych, to już byłby wielki dorobek dla narodu. A jest rzeczą pewną, że ci, którzy ten Rubikon nauki przekroczą, dadzą jeszcze więcej i na dopływ sił naukowych i literatury technicznej nie będzie można narzekać. Z całym zaufaniem do własnych sił będziemy kroczyć do rozwoju mocarstwowego naszego narodu na odcinku frontu naszej pracy zawodowej.

Dla zorientowania podaję, że Zakład Badawczy Budownictwa ma za zadanie:

- 1) prowadzenie badań naukowych w zakresie budownictwa,
- 2) wykonywanie badań praktycznych dla celów budownictwa i współdziałanie w opracowywaniu norm budowlanych,
- 3) popularyzowanie prac naukowo - badawczych, wydawanie komunikatów i prac naukowych,
- 4) kształcenie architektów i inżynierów w kierunku ścisłej specjalizacji i udostępnienia pomocy naukowych wykonywującym prace doktorskie, habilitacyjne itp. w zakresie budownictwa,
- 5) uzupełnianie wykształcenia studentów w kierunku specjalizacji w poszczególnych działach budownictwa. Budzenie zamiłowania pracy naukowej wśród młodzieży studiującej,
- 6) szerzenie metod z dziedziny planowania, podstawowych urządzeń gospodarczych w zakresie budownictwa, planowania terytorialnego tych urządzeń pod kątem inwestycji dla planu ogólnopolskiego - państwowego,

- 7) utrzymanie kontaktu ze światem naukowym technicznym Polski i zagranicy,
- 8) współdziałanie w Orzecznictwie i ustawodawstwie budowlanym.

Zakład Badawczy Budownictwa wypełnia swe zadania przez zorganizowanie i prowadzenie następujących działów:

- 1) Laboratorium badań materiałów budowlanych.
- 2) Badań gruntów i fundamentowania.
- 3) Betonów.
- 4) Ceramiki.
- 5) Ochrony budowli od wody.
- 6) Ocieplania i ekonomii cieplnej.
- 7) Badań wstrząsów.
- 8) Oświetlenia.
- 9) Kolorystyki.
- 10) Akustyki i walki z hałasem.
- 11) Badań konstrukcji drewnianych i stolarszczyzny.
- 12) Budowli przemysłowych.
- 13) Budowli specjalnego użytku.
- 14) Instalacji na budowie.
- 15) Narzędzi budowlanych i narzędzi pomocniczych.
- 16) Higieny miast i oddymiania miast.
- 17) Muzeum geologiczne.
- 18) Planowanie podstawowych urządzeń gospodarczych.
- 19) Biblioteka.
- 20) Urządzenie stałej wystawy elementów i materiałów budowlanych.
- 21) Kartotekowanie produkcji krajowej i zagranicznej w zakresie budownictwa.
- 22) Katastrof.
- 23) Konstrukcji stalowych.
- 24) Zapraw.
- 25) Budownictwa ochronnego.
- 26) Ochrony pracy.
- 27) Materiałów zastępczych itd.

Jak widać z programu podanego tutaj w streszczeniu jest projektowane objęcie badaniami naukowymi całokształtu zagadnień technicznych, związanych z budownictwem. Niektóre działy są całkowicie zorganizowane i mogą uchodzić na najwyżej postawione w Europie, a niektóre są w stadium organizacji i w niedługim czasie będą mogły być oddane do użytku naukowców. Jednakże trzeba podkreślić, że w chwili organizacji już, są potrzebne siły naukowe, ponieważ samo utworzenie działu badań wymaga dokładnego zaznajomienia się z literaturą techniczną i wyposażeniami zagranicznych instytutów badawczych.

W celu zbliżenia inżynierów - architektów do Zakładu Badawczego Budownictwa została po-

wołana Komisja Badań Naukowych Budownictwa S. A. R. P.

Celem bezpośrednim Komisji jest:

1. propaganda pracy naukowo - badawczej wśród inżynierów - architektów,
2. organizowanie imprez naukowych, jak: odczyty, zjazdy, kongresy itd.,
3. redagowanie i zasilanie artykułami specjalnie utworzonego działu badań naukowych w czasopismach: Komunikat S. A. R. P. i „Architektura i Budownictwo“, i w innych pismach technicznych. Pomoc wydawnicza kolegom piszącym prace naukowe,
4. zasilanie Zakładu Badawczego Budownictwa na Wydziale Architektury P. W. siłami naukowymi, doktorantami, asystentami itd.,
5. zbieranie dla Zakładu Badawczego Budownictwa eksponatów do stałej wystawy budowlanej i zasilanie kartoteki, spostrzeżeniami z własnej praktyki budowlanej poszczególnych kolegów,
6. obsadzanie delegatami poszczególnych Komisji Polskiego Komitetu Normalizacyjnego i branie czynnego udziału w tych pracach,
7. udostępnienie korzystania z urządzeń Zakładu Badawczego Budownictwa inżynierom - architektom,
8. propagowanie Zakładu Badawczego Budownictwa i zachęcanie inżynierów - architektów do kierowania wszelkich badań i prób z budowlą, w celu przysporzenia materiału doświadczalnego, i przysporzenia tym samym finansów, na prace badawcze i dalsze urządzenia laboratoryjne.

Mam nadzieję, że akcja ta spotka się z najbardziej przychylnym ustosunkowaniem się wszystkich kolegów, którzy dzięki współpracy z Zakładem Badawczym Budownictwa będą mogli podnieść wartość swojej pracy, i odwrotnie, Zakład będzie mógł się rozwijać, korzystając z dużej wiedzy i doświadczenia, jakie niewątpliwie tkwią w szerokich masach architektów i dotychczas nie są należycie wykorzystane dla ogółu inżynierów, nauki i Państwa.

W związku z powyższym, upraszam kolegów zainteresowanych, do zapisywania się na członków Komisji Badań Naukowych. Zapisy przyjmuje sekretariat S. A. R. P. oraz Zakład Badawczy Budownictwa, Koszykowa nr 55, tel. 8.43.58 i 8.78.20 (dr inż. H. Stankiewicz).

Uprasza się kolegów o niezwłoczne zgłaszanie się do prac Komisji. W niedługim czasie zostanie zwołane Zebranie członków Komisji w celu opracowania regulaminu i pierwszego programu prac.

DOMY ZELEKTRYFIKOWANE

Mieszkanie komfortowe i **nowoczesne** szybko znajduje lokatorów.

Trudno sobie wyobrazić **nowoczesne** mieszkanie, które by nie było całkowicie zelektryfikowane. Jedynie bowiem aparaty elektryczne są w stanie zapewnić największy komfort w mieszkaniu i uprościć prowadzenie gospodarstwa domowego.

Z roku na rok zwiększa się w Warszawie ilość domów całkowicie zelektryfikowanych. Domy te szybko znajdują lokatorów, dla których



Zelektryfikowany dom przy ul. Niemcewicza 9



Zelektryfikowany dom przy ul. Aleje Ujazdowskie 88



Kuchnia w zelektryfikowanym domu przy ul. Koszykowej 14



Łazienka w zelektryfikowanym domu przy ul. Al. Pryjaciół 1

grzejniki elektryczne są wielce atrakcyjne, dzięki tanim kosztom używania.

Elektryczność więc zwiększa dochód domu. Niskie koszty urządzeń instalacyjnych, wygoda przy projektowaniu wnętrza i łatwość wielu interesujących rozwiązań są atutami architektów, uwzględniających w swoich planach całkowitą elektryfikację nowego budynku.

Wszystko elektrycznością – stało się hasłem nie tylko pań domu, lecz przede wszystkim architektów, budujących domy prawdziwie **nowoczesne**.

Inżynier JAN WEBER

BUDOWLANA SPÓŁKA AKCYJNA
Warszawa, Warecka 11, telefon 2.17-32 12.51-38

Fabryka w Warszawie: ul. Kopińska 25, tel. 9.93-59 Fabryka w Kielcach: ul. 3-go Maja 26, tel. 10-01

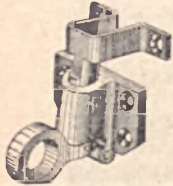
MORAWICA SZEWCE ■ BOLECHOWICE BARWINEK ■ ZAGÓRZE ■ OKÓWIANKA ZELEJOWA ■ ZYGMUNTÓWKA DĘBNIK

JUTA BARWIONA

do dekoracji stoisk, krycia ścian całkowicie,
lub jako

EFEKTOWNE LAMPERIE

w klubach, lokalach prywatnych i publicznych.
J. A. BRONIEWSKA, Warszawa, Okólnik 11a m. 13 tel. 6-55-59



Okucia Nowoczesne

Bracia LUBERT

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, UL. ŻŁOTA 34

TELEF: 303-08, 647-35

Kopowanie i oprawa planów mat. i przybory kreślarskie

St. Szymański i K. Cygański

WARSZAWA I, UL. WILCZA 32 TEL. 8.14-77
8.14-78

ABARYS

ZAKŁAD WYŚWIETLANIA

RYSUNKÓW

I OPRAWA PLANÓW

Nowy Świat 27. Telefon 642-99

BIURO INŻYNIERYJNEJ IZOLACJI MAT. CONCO MAT. CONCO

ORO-CONCO

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, WIDOK 23, telef. 5-04-88
Wysokowartościowe izolacje od wody — ekspertyzy

FABRYKA JAN SERKOWSKI S.A.

Warszawa, ul. Nowolipie 78

Gazowe piece kąpielowe,
Gazowe kuchnie, kuchenki,
Gazowe piece, żelazka itp.

„ATIS“

Studnie artyz. i bad. gruntu

Najwyższe odznaczenie na Międzynarodowej Wystawie 1927 r. Dyplom Honorowy, Odznaczenia, Dyplomy uznania. Łódź 1903, Warszawa 1910 r.
Medale złote: Warszawa 1896. Łódź 1903.

RYCHŁOWSKI i S-ka

Sp. z ogr. odpowiedzial.

BIURO HYDROLOGICZNO-INŻYNIERSKIE

W-wa, Mokotowska 24. Tel. 8-10-24, 9-65-18

Firma egz. od r. 1894

Badania gruntów pod budowlę. Bud. studzien artyz. Laboratorium gruntoznawcze. Analizy fiz.-mecz. gruntów. Opracowano przeszło 982 sprawozdań naukowych z dziedz. hydrogeologiczn. badań gruntu.

J. PRZEŹDZIECKI

PRZEDSIĘBIORSTWO WIERTNICZE

Warszawa, ul. Jana Kazimierza 13, na Woli
TELEFON 650-24

„BUDOWNICTWO“

Sp. z o. o.

Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych

WARSZAWA, MAZOWIECKA 11 m. 24 TEL. 293-95

MARMURY KIELECKIE

piaskowce, granity, bazalty, alabastry, marmury zagraniczne

Kamieniolomy Granitu „ŻDZIŁÓW“ w Kleszowie

Inż. A. CZEŻOWSKI

Warszawa, ul. Filtrowa 69. Tel. 8.54-33

Nowocześnie urządzone zakłady do wydobycia i obróbki granitu dla celów budowlanych
Oferty, porady, projekty i kosztorysy na żądanie.
Wykonany cały szereg najpoważniejszych robót.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNO-BUDOWLANYCH

SOSONKO i WOJCIECHOWSKI

INŻYNIEROWIE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WARSZAWA, KRUCZA 8 TELEF. 8.81-84

Wytwórnia wyrobów betonowych i ksyrolitowych

EDMUND SZMIDT

Warszawa, ul. Grójecka 56, Tel. 9-28-39

Stopnie, parapety okienne, posadzki i roboty w sztucznym marmurze i granicie oraz posadzki skałodrzewne

Płytki cementowe „LASTRICO“ hydraulicznie prasowane
Płytki „CEMAR“ do licowania budynków

Rok założenia 1922

Wytwórnia wyrobów ze sztucznego kamienia

Jan JASICZEK

Warszawa, Al. Jerozolimska 18, tel. 207-91

Fabryka Czerniakowska 171. 173 tel. 907-80

Stopnie, płyty okienne, okładziny ścielne, posadzki ksyrolitowe.

Wszelkie roboty ze sztucznego kamienia

PALE FRANKI W POLSCE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Budowa Fundamentów na żelbetonowych palach

Warszawa, ul. Kanonia 20, telefon 596-51

POMORSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Sp. Akc.

I ZAKŁADY CEGIELNIANE W PUSTELNIK I

Sp. Akc.

Grudziądz, Pierackiego 59 tel. 20-48

BIURO SPRZEDAŻY: WARSZAWA, UL. WIEJSKA 12 m. 2 tel. 958 07

KAFLE STALOWE

„PIECE SZRAJNERA“ Sp. z o. o.

WARSZAWA, BRACKA 11 m. 4
tel. 9.0-332

ARTEZYT- Polska zaprawa do tynków szlachetnych

BEZET- utwalony beton niezniszczalny nawieszalnie podłóg, podwórzy i t.p.

WYTWÓRNIA ZAPRAW I KAMIENI SZTUCZNYCH

A. i B. Inż. Z. BIAŁECKI

Warszawa,

ul. Glogiera 1,

Tel. 7-29 04

PRACA DLA ARCHITEKTÓW

Związek Miast Polskich

Są do objęcia następujące posady na terenie Zarządów Miejskich:

- a) w Kowlu — architekta miejskiego. Warunki: dyplom inżyniera - architekta, uprawnień z 361 art. Prawa Budowlanego, pożądana praktyka samorządowa lub państwowa. Inne warunki do omówienia. Podania wraz z życiorysem należy kierować do Zarządu Miejskiego w Kowlu.
- b) w Kraśniku — architekta miejskiego. Warunki: jak wyżej. Wynagrodzenie według VII grupy uposażeniowej. Podania wraz z życiorysem należy kierować do Zarządu Miejskiego w Kraśniku.

Śląska Izba Rolnicza

Śląska Izba Rolnicza zamierza w najbliższym czasie utworzyć specjalny dział budownictwa wiejskiego. W związku z tym, Izba zawiadamia o wakującym stanowisku inspektora budownictwa, do którego zadań należałoby wykonywanie projektów budynków gospodarskich oraz udzielanie wszelkich z tym związanych porad.

Wysokość uposażenia według umowy.

Zarząd miejski w Sosnowcu ogłasza konkurs

na stanowisko Naczelnika Wydziału Technicznego.

Od kandydatów wymagane są:

- a) dyplom inżyniera, uzyskany na wydziale architektury, lub na wydziale inżynierii lądowej jednej z Politechnik w Polsce lub zagranicznych, lecz w Polsce nostryfikowanych,
- b) posiadanie uprawnień budowlanego z art. 361 lub 369 Prawa Budowlanego,
- c) praktyka administracyjno - budowlana.

Oferty z życiorysem oraz odpisami dokumentów i świadectw należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w Sosnowcu (Biuro Główne) do dnia 31 lipca 1939 r.

Uposażenie wg grupy VI, względnie wg umowy. Posada do objęcia od 1 września 1939 r.



w nowoczesnym **DOMU**



NOWOCZESNY STOŁ SKANALIZOWANY

Z NIERDZEWNEJ KWASOODPOR-
NEJ STALI, KOSZTY INSTALACJI
MINIMALNE. ŻADNYCH REPERACYJ.

TOW. **ALFA-JAVAL** S.z.O.O.
WARSZAWA - TAMKA 3.



KAMIENIOŁOMY TARNOPOLSKIE

W BUDZANOWIE K/TREMBOWLI

Przedstawicielstwo w W-ie, U L. KALISKA 18 m. 14 t. 9.00.51

dostarczają

Piaskowiec szary, czerwony

na cele budowlane

JUTA BARWIONA

do dekoracji stoisk, krycia ścian całkowicie
lub jako

EFEKTOWNE LAMPERIE

w klubach, lokalach prywatnych i publicznych.

J. A. BRONIEWSKA. Warszawa, Okólnik 11a m. 13 tel. 6-55-59

FABRYKA MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

„IZOLACJA”

Warszawa — Hoża 55 — tel. 8.55-58.

Materiały przeciw wilgoci i wodzie zaskórnej.

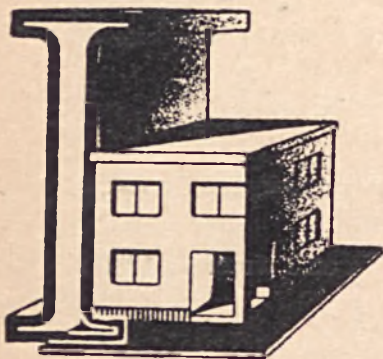
Preparaty impregnujące i odgrzybiające. Zimne bitumy.

„Murosan”	„Fluat C”	„Azbetol”	„Ogniochron”
„Linka”	„Fluat K”	„Asfaltina”	„Antimrozol”
„Rapidol”	„Fluat D”	„Xylosan”	„Bitumolit”

Izolacje ciepłochronne i akustyczne

Wykonywanie wszelkich robót, wchodzących w zakres izolacji i odgrzybiania

Krycie dachów i tarasów.



STROP - URSUS

Jednocy zalety wszystkich stro-
rów drobnożebkowych, jest
tani, trwały, lekki, ciepły, łatwy
w wykonaniu i nieakustyczny
Obliczenia statyczne i projekty na żądanie
Inż. arch. L. KARIO
Warszawa, Ziota 28
716-08

PLYTY I PUSTAKI BUDOWLANE MASTEWAŁ

niepalne, ciepłochronne, tłumiące dźwięki,
niewrażliwe na wilgoć, idealny materiał na
ściany działowe, izolacje ścian i stropów.
Garaże i Hangary

WYTWÓRNIA I SPRZEDAŻ

Inż. Bartoszewski i W. Balcer
WARSZAWA

Kredytowa 16

tel. 6-90-41

Najlepsza i najtańsza **Izolacja** cieplna i akustyczna
z Trzynieckiej wełny
ż u ż l o w e j

W Y R O B U

SPÓŁKI GÓRNICZO-HUTNICZEJ
KARWINA - TRZYNIEC, S. A.

Generalna Reprezentacja:

TECHNIKA HARTOWNICZA

Inż. A. SIERZPUTOWSKI i S-ka

WARSZAWA, Al. Jerozolimska 39

Tel. 7-33-02

Wydział Powiatowy w Warszawie ogłasza Konkurs

na dwa stanowiska urbanistów w charakterze urzędników kontraktowych.

Do obowiązków ich należeć będzie opracowywanie planów zabudowania osiedli powiatu warszawskiego.

Warunki:

Obywatelstwo polskie.

Nieprzekroczony wiek 45 lat.

Dyplom inżyniera jednej z politechnik w Polsce.

Minimalna roczna praktyka urbanistyczna.

Uposażenie wg. VII grupy płac pracowników samorządowych, t. j. około 420 zł.

Termin przyjęcia 15 sierpnia 1939 r. Podanie wraz z życiorysem oraz odpisami dyplomu i świadectw należy składać w Wydziale Powiatowym w Warszawie, 6-go Sierpnia 34 (referat osobowy) do dnia 1 sierpnia 1939 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) **Franciszek Godlewski**

Starosta Powiatowy

K o n k u r s

Urząd Wojewódzki w Łodzi — Wydział Komunikacyjno-Budowlany ogłasza konkurs na stanowisko referenta Oddziału Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego.

Od kandydata jest wymagane:

a) nieprzekraczalny 40 rok życia,

b) dyplom inż. - architekta jednej z politechnik w Polsce oraz uprawnienie do kierowania robotami budowlanymi,

c) pożądana praktyka w służbie państwowej lub samorządowej.

Warunki wynagrodzenia: 500 zł miesięcznie.

Podania wraz z życiorysem i odpisami wszelkich dokumentów osobistych należy składać w Wydziale Komunikacyjno - Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Ogrodowa Nr 15 — do dnia 1 sierpnia 1939 r.

(inż. **J. Bajkiewicz**)

Naczelnik Wydziału Komunik. Budowlanego